Ner 145. Kraków 28 Czerwca — Wtorek. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie:	zł. 20 —	zł. 5 —	zł. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk.	fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowsk* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N. 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 27 czerwca.

Wygnanie rodzin strąconych z tronu nie jest krokiem prawnym ale politycznym; powrót ich również tylko z politycznego punktu widzenia może być rozbierany. Żądanie więc powrotu Bourbonów i Orleanów do Francyi poparte petycyą tych ostatnich, nie jest wcale kwestyą prawa, jak nią nie było wydalenie Bonapartów z Francyi podczas restauracyi, albo Bourbonów za Ludwika Filipa, Bourbonów zaś i Orleanów za drugiej republiki. Wniosek jednego z deputowanych ciała prawodawczego, opierający, się na plebiscycie jako źródle władzy, wbrew zasadzie legitymizmu, chciał przenieść pytanie ostracyzmu na pole prawne. I rzeczywiście plebiscyt dawał do tego poniekąd podstawę; ale wziąwszy ostatni plebiscyt nie za wyraz wyłącznie uznania bonapartyzmu, lecz w znacznej części także jako dowód, iż siedem milionów głosów woli utrzymać to co istnieje, niż narażać Francyę na nowe próby i na nowe wstrząśnienia, kwestya powrotu Bourbonów i Orleanów okazuje się być sprawą polityczną a nie zadosyć uczynieniem słuszności.

Czy książęta wygnani zamierzają żyć jako ludzie prywatni, czy jak pretendenci do tronu wobec starzejącego się i chorowitego Cesarza? Choćby nawet uznali jego rządy i deklarowali się, że nie będą pracować nad obaleniem dynastyi dzisiejszej, to deklaracye podobne nic nie znaczą tam, gdzie powodzenie i czyn dokonany stanowczo rozstrzygają. Dom orleański wcale się nie wyrzekł praw swych czy też nadziei do tronu francuskiego, i dla tego nie zgodził się na przyznanie pierwszeństwa ostatniemu ze starszej linii Bourbonów, na czem polegało pojednanie się obu tych linij. Hrabia Paryża nie chciał ustąpić pierwszeństwa Henrykowi V. Dziś gdy Bourboni upadli we Włoszech tudzież w Hiszpanii w obu gałęziach, męzkiej Don Carlosa i żeńskiej Izabelli, tem mniej może być mowy o zlaniu się Orleanów z Bourbonami francuskimi.

Oprócz nadziei odzyskania tronu francuskiego, dom orleański stoi u dwóch tronów: hiszpańskiego i brazylijskiego. Nie będziemy odnawiali dziejów małżeństwa księcia Montpensier; przypomnimy tylko, że Ludwik Filip nie mogąc uzyskać dla syna swego następczyni tronu hiszpańskiego wobec oporu tak rejencyi jak dyplomacyi, postarał się o takie zamęście królowej Izabelli, iż miał nadzieję, że domowi orleańskiemu przypadnie kiedyś dziedzictwo przez siostrę królowej. Rachuby jego z tej strony zawiodły, bo królowa Izabella jest dzietną, ale z drugiej mogą jeszcze ziścić się w skutek rewolucyi, która królową i jej potomstwo od tronu odsądziła. W Brazylii hr. d'Eu, wnuk Ludwika Filipa, zasiędzie kiedyś na tronie obok żony swojej, dziedziczki tego tronu.

Twickenham nie jest wcale dogodną siedzibą dla książąt orleańskich; w Paryżu skupiałyby się około nich dawne wspomnienia, dawni przyjaciele, opozycya napoleońska; słowem dom ich stałby się znów tem, czem był dom ich przodków za Bourbonów tak przed pierwszą rewolucyą jak podczas restauracyi. A o ileż łatwiej utrzymywać w Paryżu związki z przyjaciołmi z Hiszpanii?

Polityka domowa wcale jeszcze nie ustała pomimo reprezentacyjnego systemu rządów, ścieśnienia władzy monarszej, większego niż w dawnych wiekach względu na interesa ludów. Taką domową politykę, która Habsburgom i Bourbonom przyniosła potęgę, chcieli stworzyć Orleanie a nawet Koburgi. Dom Hohenzollernów zakrawa również na stworzenie polityki dynastycznej. Między pruskim domem panującym Zollern, a domem Hohenzollern w Szwabii, nie istnieje żaden związek pokrewieństwa, lecz tylko podobieństwo nazwisk. Dwór pruski atoli wynalazł powinowactwo, przyciągnął do siebie książąt Hechingen i Sigmaringen, i używa ich jako przedniej straży dla swoich planów dynastycznych. Jednego osadził w Bukareszcie, drugiego pragnie osadzić w Madrycie. Otóż tutaj mogą się spotkać z sobą jako przeciwnicy Hohenzollernowie i Orleanie: Sigmaringen i Montpensier. Interesa więc cesarza Napoleona i dworu pruskiego wspólnie sprzeciwiałyby się podniesieniu domu orleańskiego, gdyby nie było dla Francyi zarówno niebezpiecznem mieć na tronie hiszpańskim Orleana jak jednego z książąt pruskich.

W każdym razie powrót Orleanów do Francyi ściąga nad głowę Cesarza chmurę, którą zażegnać będzie jego usiłowaniem.

Rozbieraliśmy w piątkowym numerze naszego pisma abstencyę stronnictwa Smolki, pozostałości programu rezolucyonistow, które pod formą warunkowego wysłania zdawało nam się spotykać w *Gazecie Narodowej* — a wreszcie wyznanie uczuć niezmiennej wierności dla interesów i dążeń hegemonów niemieckich wypowiedziane świeżo przez *Dziennik Polski*.

Uwagi nasze wywołały trzy odpowiedzi, a we wszystkich spotykamy powtórzony ustęp naszego artykułu, iż wrazie, gdyby akcya ugodna się nie powiodła, lub nie przedstawiała żadnych rękojmi, stanęlibyśmy raczej na stanowisku stronnictwa p. Smolki chcącego jawnego zespolenia się z federalistami austryackimi, w żadnym zaś razie nie godzilibyśmy się na warunkowe wysłanie.

Dziennik lwowski podnosi nasze odpowiedzi dane *Gazecie narodowej* i *Dziennikowi Polskiemu*, twierdzi, że między nami a nim nie ma innej różnicy (*sic*) tylko, że my się jeszcze chcemy łudzić możnością przeprowadzenia ugody z rządem. Pisze zaś w końcu:

> *Czas* w artykule swym rozbierając politykę i programy wszystkich dzienników politycznych krajowych pominął *Kraj*, a zdaje się, że uczynił to dla tego, że ten największy dziennik polityczny nie reprezentuje na seryo żadnego stronnictwa i żywi się po kolei to polityką *Narodówki* to *Dziennika lwowskiego*.

To ostatnie zupełna prawda.

Dziennik Polski silnie i dobitnie zbija teoryę o przyzwyczajaniu kraju do biernej opozycyi przytoczoną przez *Gazetę narodową* a przez nas również napiętnowaną:

> Nie, szanowni panowie — mówi on — kraj przez ośmdziesiąt lat przyzwyczaił się do takowej opozycyi i zbierał jej owoce z Tarnowskiem r. 1846, a w Galicyi wschodniej zbiera je dotychczas, to w formie „lisów i pasowysk“, to w formie różnych innych kwestyj „narodowościowych“! Kraj przyzwyczaił się do ucisku jak ułomny od swego kalectwa, jak zwierzę dręczone przyzwyczaja się do bata, który je smaga. Przyzwyczailiśmy się do ucisku i odzwyczajać nas od niego potrzeba, potrzeba nam swobody ruchów a nie ponownego skrępowania i t. d.

Zdawałoby się, że po długiej i pięknej filipice przeciwko opozycyi biernej, za działaniem czynnem, po tym wybłysku konserwatyzmu podolskiego odtrącającego w każdym razie abstencyę, *Dziennik* dojdzie do innych konkluzyj. Lecz to wszystko, te zdrowe zdania *Dziennik* stawia jedynie *ad majorem gloriam* konstytucyonalizmu grudniowego; wszystko zwrócone na korzyść pp. Giskry lub może Rechbauera, a na pochybel polityki familii, to jest ministerstwa pojednawczego i ugodnego, konszachtów zakulisowych, spisków arystokratycznych, które jak zmora nie przestają dręczyć *Dziennik polski* od czasów upadku Giskry a objęcia rządów przez ministra Polaka.

Dla *Dziennika polskiego* nie ma w Austryi zbawienia po za liberalizmem. Nie przestaje też organ ten oddawać ustawicznych usług p. Giskrze i jego klice występując z właściwym sobie cynizmem za hegemonią niemiecką. Polemizować nie będziemy z organem, co uczucia i dążenia swoje pokrywać musi zużytą jeszcze przez Lelewela nazwą familii, a dziś tylko śmiech wzbudzającą.

Pozostaje przeto tylko *Gazeta narodowa*, z którą na politycznem polu rozprawić się winniśmy.

Nazywa nas „czysto ministeryalnym“ dziennikiem. Mniejsza o to, chociaż możemy szanownej koleżance udowodnić, żeśmy się z nią spierali o te same punkta polityki rezolucyjnej, wtenczas jeszcze, kiedy się ani sniło o ministerstwie hr. Potockiego.

Spieraliśmy się z nią o *maximum* żądań lub *ultimatum*, które ona chciała widzieć w rezolucyi; myśmy ją chcieli uważać tylko za punkt wyjścia, za podstawę ugody, zupełnie tak, jak za taką podstawę dziś doradzamy przyjęcie punktów ugodnych proponowanych przez ministerstwo.

Spieraliśmy się dalej od dwóch lat blisko, jeźli się nie mylimy, z *Gazetą Narodową* o tak zwane odrębne stanowisko dla Galicyi na wzór stosunku Kroacyi do Węgier, które znów nie licowało nam ani do widoków ogólnej polityki polskiej zespolenia Galicyi z całym organizmem monarchii wymagającej, ani z naszem przekonaniem, że po wszystkich próbach i stopniowych przejściach w Austryi skończyć się musi na federalnym ustroju, który nie zna odrębnego stanowiska. *Gazeta Narodowa* była zasadniczo przeciwna federacyi, myśmy ją zawsze uznawali za jedyną formę godzącą w końcu sprzeczne interesa ludów; byliśmy przeto zawsze za ogólną ugodą.

Spieraliśmy się jeszcze z *Gazetą Narodową* od roku przeszło o to nieszczęsne warunkowe wysłanie lub wysłanie na rok jeden do Rady państwa, bo jest ono przeciwne i pojęciu konstytucyjnemu i interesowi politycznemu kraju. Przeto nie może *Gazeta Narodowa* wyprowadzać przeciwko nam zarzutu, że jesteśmy czysto ministeryalnym dziennikiem, skoro dziś w tych tylko punktach z *Gazetą* się różnimy i o to samo się spieramy, w czemeśmy się różnili i o co się spierali i za poprzednich ministerstw.

Powiada *Gazeta Narodowa*, że od lat trzech *Czas* doznaje najzupełniejszego fiaska swojej polityki; poczęści przynajemy, prawda; ale czy kraj na tem dobrze wyszedł, że sejm w r. 1868 nie poszedł za drogą wskazaną przez *Czas*, tylko za drogą wskazaną przez *Gazetę Narodową?*

Przypomnimy tutaj tylko, że w r. 1867 2 marca *Czas* razem z *Gazetą Narodową* zrobił fiasko, a do tej przegranej z chęcią dziś przyznają się oba dzienniki.

Jeźli w uchwaleniu rezolucyi 1868 r. *Gazeta Narodowa* sobie przyznaje zasługę, zostawiamy jej ten tryumf, nie widzimy bowiem dobrych polityki rezolucyjnej skutków. Myśmy doradzali objęcie życzeń kraju w adresie na wzór słynnego adresu Deaka z sejmu węgierskiego. Jeżeliby kraj nasz nie był uniknął zawodu, to z pewnością byłby uniknął niejednego upokorzenia.

Zupełnemu zwycięstwu myśli *Gazety Narodowej* w r. 1869 ośmielimy się jednak nieco zaprzeczyć. Jako organ klubu rezolucyonistów występowała wówczas za instrukcyą lub wysłaniem warunkowem i prostem ponowieniem rezolucyi. W jednej tylko części przyjął sejm myśl *Czasu*, bo uchwalając rezolucyę uchwalił także adres powołujący się na rezolucyę; *Czas* doradzał ograniczyć się na adresie obejmującym żądania kraju. Sejm wysłał delegacyę do Rady państwa bezwarunkowo, jak *Czas* przedstawiał, a klub rezolucyonistów rozbił się na warunkowem wysłaniu. Delegacya poszła po myśli *Czasu*, stawiając od siebie rezolucyę w Radzie państwa; że zaś delegacya uczuła się znagloną do wyjścia, to wcale nie przemawia za polityką rezolucyjną, którą reprezentowała *Gazeta Narodowa*. Nigdy *Czas* nie wykluczał alternatywy wyjścia, tylko sprzeciwił się, jak się i dziś sprzeciwia stawianiu z góry nielegalnej, antikonstytucyjnej formułki warunkowego wysłania.

Niczego też więcej *Czas* nie chciał powiedzieć w owem ustępie podchwyconym przez trzy dzienniki nad to, że możemy pojąć chwilę, w której, jak 2 marca, za niewysłaniem i zjednoczeniem się z obozem federalistów oświadczyć się wypada, nigdy zaś zgodzić się nie można na wysłanie warunkowe. W tem nie ma żadnej *finty*, jak się to zdaje *Gazecie Narodowej*. Jest tylko przekonanie otwarcie wypowiedziane: między wysłaniem a niewysłaniem nie ma pośredniej drogi.

KORESPONDENCYA CZASU.

Tarnów 25 czerwca,

(*K.*) Wczoraj odbyło się tutaj zgromadzenie przedwyborcze z większej własności byłego obwodu tarnowskiego, zwołane przez centralny komitet krakowski.

Przeznaczeni do zagajenia posiedzenia pp. Maryan Sroczyński i Wincenty Petrowicz nie przybyli, obaj wytłumaczywszy się bardzo ważnemi powodami.

Zgromadzenie wybrało przewodniczącym p. Konstantego Pilińskiego, i rozpoczęło od zastanowienia się nad tem, czy w ogóle może się uważać za przedwyborcze, a to ze względu, że na 190 uprawnionych do głosowania zebrało się zaledwie dwudziestu kilku.

Stanęło ostatecznie na tem, że nie przypisuje się żadnego znaczenia obowiązującego uchwałom, że jednak nie zaszkodzi i w tym komplecie wyjawić swoje zdanie.

Przystąpiono więc do stawiania kandydatów, których przedstawiono dwa razy tylu, niż wybrać należało. Postawiono następujące kandydatury:

Dzwonkowski Edward
Klaczko Julian
Koźmian Stanisław
Dr Petrowicz Wincenty
Dr Piotrowski Gustaw
Hr. Rej Mieczysław.

Obecni kandydaci Rej i Piotrowski wezwani byli do wyjawienia swych zapatrywań politycznych, co też uczynili, a za nieobecnych przemawiali ci, którzy ich kandydaturę podnieśli.

W następnym głosowaniu tylko Klaczko i Rej otrzymali bezwzględną większość głosów.

Nie uważając tego wyniku głosowania za w jakimkolwiek względzie stanowczy, postanowiono w nadziei uzyskania większego kompletu odbyć jeszcze jedno zgromadzenie przedwyborcze w wilię właściwego wyboru d. 11 lipca, i uproszono obecnego wicemarszałka Rady powiatowej Dra Kaczkowskiego, by takowe zwołał, jakoteż przeprowadził, gdzie wypadnie, do tego czasu potrzebną korespondencyę z komitetem centralnym.

Z całego zebrania tylko tyle zdaje się wynikać, że wybór Klaczki jest zapewniony.

Dziś odbyło się zebranie pełnej Rady powiatowej przeważnie w celu wybrania nowego marszałka po śmierci ks. Władysława Sanguszki.

Na 24 głosujących otrzymał 21 głosów dotychczasowy zastępca marszałka Dr Karol Kaczkowski i tem samem wybrany został. Na opróżnione tym wyborem miejsce zastępcy marszałka obrano tą samą większością głosów członka Rady powiatowej infułata ks. kanonika Dra Michała Króla, proboszcza tarnowskiego, a na członka Wydziału z kuryi włościańskiej w miejsce ustępującego Dra Wojciecha Busia, który osiada jako adwokat w Mielcu, wybrano p. Wawrzyńca Mazura burmistrza z Ryglic.

We wtorek 28go bm. odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę śp. ks. Sanguszki jako w dzień jego imieniu.

W tym samym dniu odbędzie się wystawa bydła włościańskiego i jego premiowanie, po południu zaś zbierze się komitet przedwyborczy włościański na byłe powiaty tarnowski i tuchowski.

W samem mieście Tarnowie nie ma żadnego jawnego ruchu przedwyborczego. Słyszymy tylko, że przybył p. Juliusz Starkel radzca szkolny dla kandydowania.

Tarnów 26 czerwca.

(*L. K.*) Lwowskie stronnictwo demokratyczne rozwija, to przez przyjaźne sobie dzienniki, to przez swoich zwolenników na prowincyi wielką czynność w tym zamiarze, aby tak z okręgów wyborczych większych posiadłości, jak z miast i posiadłości mniejszych weszło do sejmu jak można najwięcej demokratów takich pojęć, zasad i dążności, jak tegoż stronnictwa twórca i przywódca p. Franciszek Smolka. Godziłoby się więc zastanowić, czy ten demokratyzm jego i jego przyjacioł politycznych jest szczery i prawdziwy; czy polityka p. Smolki jest czysto polską, czy też czeską, lub tylko tak zwaną galicyjską? Gdyby to był demokratyzm narodowy, musiałby on stać na gruncie religii katolickiej, jako najpewniejszej potędze naszej narodowości i najgłówniejszej opoce przeciw naszemu nieprzyjacielowi, i musiałby przynajmniej w teraźniejszem krytycznem położeniu całego naszego narodu nieprowadzić naraz walki z państwem i kościołem. Gdyby to był demokratyzm z polityką polską, przyjmowałby z szczerą wdzięcznością owe od niedawna udzielone koncesye dla naszego kraju, a z roztropności na nasze położenie i stosunek do naszych braci za kordonem i pod rządem pruskim byłby bardzo umiarkowanym w swoich dalszych żądaniach dla Galicyi. Boleśnie tu wspomnieć Krukowieckiego, którego w r. 1831 w czasie walki o niepodległość partya demokratyczna, wziąwszy górę nad tak zwanymi białymi czyli umiarkowanymi, wyniosła jako swojego wybrańca na naczelnego wodza wojsk polskich.

Rezolucya sejmu galicyjskiego uchwaloną została właśnie gdy Cesarz miał wjeżdżać w granice naszego kraju dla poznania nas i zbliżenia się do nas, a zatem uchwaloną została dorywczo; i ztąd też powstał taki zamęt i trudność w osiągnięciu nawet zresztą bardzo słusznych żądań kraju.

Wyborczy komitet demokratyczny we Lwowie, złożony z ludzi zasad konstytucyjno-liberalnych, ludzi śmiałych i najwięcej luźnych opinij, rozsyła odezwy do ludu, którego zapatrywań i uczuć zupełnie nie zna, i wzywa go do walki wyborczej w imie zasad, których ten nasz lud tak religijny i zachowawczy zupełnie nie zna, nie wie i nie rozumie, o co chodzi. Czy nie byłoby więc rzeczą bardzo pożądaną, aby ludzie summienniejsi, roztropniejsi i praktyczniejsi odezwali się do tego ludu zrozumialszemi słowy, w imie jego prawdziwie dotkliwych potrzeb i uczuć wspólnych Polakowi i Rusinowi? czy nie byłby konieczny ruch odśrodkowy, oddziaływający przeciw utopiom lwowskich marzycieli, powstały w każdym okręgu wyborczym z połączenia się i porozumienia kilku poważniejszych obywateli, księży i włościan, któryby po dobrej rozwadze miejscowych stosunków wskazał ludowi w każdym okręgu wyborczym znane mu osoby do wyboru na posła na sejm krajowy?

Nowy Sącz 25 czerwca.

(*X. Y.*) Wczoraj grupa większych posiadłości zebrała się na zgromadzenie przedwyborcze w dość szczupłym zastępie (bo na stukilkudziesiąt, zaledwie 20). Posiedzenie zagaił delegat Komit. centr. p. Apol. Zieliński, a nie idąc w myśl prezesa rady p. E. Zielińskiego, któren chcąc w działaniu jednomyślność wprowadzić, pragnął w komitet okręgowy wszystkie trzy grupy połączyć, odstąpił od powziętej na d. 17 bm. uchwały i wyraził zawiązanie komitetu chociażby tylko z grupy większej za zbyteczne. Wszyscy bowiem wiedzą, o co rzecz idzie i pójdą ręka w rękę w tym kierunku. Zabierali głos pp. Zuk Skarszewski, Hosz, Mars, Dr Zajkowski, Trzecieski, trzej ostatni wykładając politykę państwa, dla którego Polska jest warunkiem bytu, i stosunek narodów do tronu. Właściwie żadnej nie powzięto uchwały, lecz zgodzono się aby w przededniu wyborów 11go lipca kandydaci pp. Szujski, Trzecieski, oraz ci coby się zgłosili, objawili swoje zapatrywanie się na obecną sytuacyę i kierunek, w jakim iść zamierzają.

W końcu powtórzę, co Dr Zajkowski rzekł: „Ubolewać należy, że grupa większych posiadłości obojętna na obywatelską powinność; wybory ją nie obchodzą, a co gorsza, wyrożnia się jakby ociężały starzec, zostawiając przypadkowi wynik z grup włości i miast, nie troszcząc się wcale o jednomyślne postępowanie, wysuwając sama sobie z rąk możność działania i wpływu.“

Dyrektor p. Klemensiewicz, jakby w przeczuciu tego moralnego omdlenia grupy większej własności, nie wierząc w ów zawiązek komitetu z d. 17 bm., sam na własną rękę zawiązał drugi osobny z urzędników i profesorów, chcąc przeprowadzić urzędnika do Sejmu, z obawy chyba patriotycznej, aby rząd nie odebrał jeszcze reszty wolności.

Jak z jednej strony błąd Komitetu centr. (troszczenia się tylko o jedną grupę) naprawić usiłował prezes rady p. E. Zieliński, wciągając w działanie wszystkie grupy w komitet związane, tak z drugiej chwalebna gorliwość p. Klemensiewicza winna mu była wskazać drogę właściwą zniesienia się pierw z burmistrzem, bo jakkolwiek wolno każdemu obywatelowi działać na własną rękę, wszelako należy mieć wzgląd na potrzebę ugody, by uniknąć wzajemnego paraliżowania się.

Rzeszów 26 czerwca.

(*S.*) Przed kilkustu dniami utworzył się tu komitet przedwyborczy, dla wyboru posła z miasta Rzeszowa, składający się z 21 członków wszelkich warstw mieszkańców. D. 22 bm. ogłosił listę przez siebie postawionych kandydatów następujących: Dr Euzebiusz Czerkawski otrzymał głosów 14, Dr Wiktor Zbyszewski 2 głosy, hr. Ludwik Wodzicki 2 głosy; trzech wstrzymało się od głosowania; a zapraszając wyborców celem dalszego porozumienia się pod względem wyboru na dzisiaj 26 czerwca o godz. 3 po połud., zawezwał podobnież kandydatów, aby postawili program działania na przyszłość i wyznanie wiary politycznej. W skutek tego otworzył w sali Luftmaszyny dziś zastępca przewodniczącego p. Schott obrady zgromadzenia i przedstawił pp. Czerkawskiego i Zbyszewskiego jako kandydatów na posła krajowego, gdyż hr. Ludwik Wodzicki podziękował za kandydaturę. Po stosownej jednogodzinnej mowie p. Czerkawskiego, i po krótkiem przemówieniu przeciw powyższemu kandydatowi i oświadczeniu przyjęcia w razie wyboru tej godności przez p. Zbyszewskiego, popierali kandydaturę Dra Czerkawskiego pp. Biesiadzki, Szynglarski, Segel, Blum, Neugebauer i Kornicki, a p. Zbyszewskiego pp. Kostheim i Reines. Bez cechy zaś wybitnej zabierali głos pp. Czyszczan i Pogonowski. Zdaje się, że najprawdopodobniej utrzyma się u nas kandydatura p. Czerkawskiego.

Z nad granicy Wołynia 24 czerwca.

Kordon przebyty, wolniéj można odetchnąć; swobodniéj władnąć myślą, przynajmniéj chwilowo, gdzież bowiem bez ale? Lud tu grzeczniejszy, nie ma téj buńczuczności nastrojonéj i podtrzymywanéj stanowymi i mirowymi wobec panów, a raczéj wobec każdego co różną od świty nosi suknią. Wszakże nie widać tu zamożności, z niezmiernie małym wyjątkiem; lud Wołynia, Podola i Ukrainy, od kilku zaledwie lat wyszły z poddańczéj zależności, daleko się ma lepiéj. Tam rzadkie sioło, w któremby cerkiew nie była murowaną i to nakładem samychże włościan; tutaj cerkiewki drewniane maleńkie. Zdarzyło mi się wprawdzie przejeżdżać około dwóch murowanych budowli, ale dotychczas nie wiem, czy to świątynie czci pańskiéj poświęcone, czy też inny jaki mające użytek. Przenoszę wstrętny moskiewski przymus stawiania cerkwi wedle jednego i jednostajnego modelu, aniżeli nierozsądną dowolność budowania ich na podobieństwo ujeżdżalni czy stajen.

Zabudowania włościańskie w dość nędznym są stanie, owocowych ogrodów prawie nie ma.

Urzędnicy tutejsi grzeczni, zdaje się krajowcy, chętnie jednak z żydami niemieckiego używają języka; żydzi w ogóle daleko gorzéj mówią tu po polsku aniżeli z tamtéj strony kordonu.

Ostatnie wieści z za kordonu smutne są bardzo.

Rząd rosyjski coraz więcéj kościół katolicki uciska. Znacie ostatni ukaz dozwalający (!) używania po kościołach języka rosyjskiego. Stary to kruczek! Na mocy tego ukazu zarządzający guberniami spodziewali się dopiąć celu. Stanowi i mirowi zwoływali lud, w nim całą pokładali ufność, i ogłaszali ukaz ze swemi naturalnie dodatkami. Kapłani w ogóle nie byli przytomi tym peregoworom. Lud z natury swojéj konserwatysta, nadto widocznie duchem bożym ożywiony, wszędzie okazał się temu przeciwnym. Ciekawe są różne jego znalezienia się i odpowiedzi.

W miejscowości F... tłómaczy mirowy zebranym wieśniakom katolikom i szlachcie czynszowéj najwyższy ukaz, ale pomimo, iż na wszystkie do tego bierze się sposoby, chłopi skrobią się po głowie, nisko biją pokłony, ale zawsze z tą odpowiedzią: „ne rozbyrajemo dobre“ wreszcie dodają „nechaj nam nasz dobrodziej roztołkuje.“ Mirowy korennyj russkij tłómaczył im to w korennom russkom jazykie, rad nie rad udaje się do miejscowego proboszcza i prosi, aby poszedł wytłómaczyć swoim parafianom o co rzecz idzie. Proboszcz naturalnie nie chciał o tem ani słyszeć, a w końcu dodał: „Jakże pan chcesz, aby ich nauczać i inne odbywać nabożeństwa po rosyjsku, kiedy oni tego, co pan do nich mówisz, zrozumieć nie mogą?“

W innéj znowu miejscowości obsaczeni włościanie jakimś gorliwym stanowym, który żywo gromił ich za to, iż nie chcieli być uległymi jego namowom, z dobrodusznością, któréj pewna przebiegłość za tło służyła, spytali go: „szo tam napysano w ukazi, czy Car kazau prynahlaty czy ni.“ Na takie dictum pan stanowy zmienił mowę i jak niepyszny odjechał.

Ale na szczególną zasługuje wzmiankę powód dla którego gdzieindziéj włościanie odpowiedzieli stanowemu, że „jak naszy didy i pradidy moliły sia, tak i my choczem mołytysia.“ Po odjeździe stanowego przyszli do swego proboszcza i opowiedziawszy całą sprawę, dodali: „my toho nehoczem, boby to buło, z preproszeniem dobrodzieja, jak nieprzymierzając pustyty swyniu w czużyj ohrod.“

Wiecie, jak kolegium katolickie w Petersburgu sprzyja syzmie, a raczej do jakiego już stopnia jest syzmatyckiem; otoż biskupi nasi nie chcą i nie mogą mieć z nim żadnych stosunków. Rząd domaga się gwałtownie, aby oddano seminarya pod rozporządzenie tego kolegium. Znaczyłoby to to samo co dozwolić wilkowi wychowywać jagnięta; biskupi są temu przeciwni i zdecydowani raczej do zupełnego ich zamknięcia. Dzisiejsze seminarya i tak już są ograniczone co do nauk, a przeciwnie przeładowane rosyjskim językiem. Czy rzecz słychana, aby w seminaryum język rosyjski uważany był za pierwszorzędny przedmiot, to jest, że niedobry stopień z tego języka nie dozwala przejścia do wyższej klasy i zawiesza wyświęcenie, a mogę zaręczyć, przynajmniej co do Żytomierza, że profesor rosyjskiego nie krępuje się żadnymi poczciwnemi względami, ale wymaga po za literę nawet prawa.

Na zakończenie, jako pocieszającą wiadomość, powiem wam, iż w ogóle wiara się wzmaga, jeżeli nie zupełnie w liczbie, to przynajmniej potęguje się w jednostkach. Tylko, niemający ni rozumu ni instynktu politycznego nie wiedzą, gdzie serce Polski; ale spytajcie się Moskali, a raczej patrzcie, przeciw komu i czemu najbardziej wojują. Nie wolno katolikowi nabywać majątku, nie wolno katolikowi być urzędnikiem; katolik wszelkich praw jest pozbawionym. Aby módz nabyć dobra, zostać urzędnikiem, pozyskać przywileje, dość jest wyrzec się wiary katolickiej. Można przyjąć wyznanie luterskie, kalwińskie, grecko-rosyjskie, wszystko jedno; byle tylko nie być katolikiem. Proszę zauważyć, iż nie wymagają zupełnie wyrzeczenia się narodowości. Czytajcie dzienniki rosyjskie, dla nich: Polak, szlachcic czyli Lach, jezuita, katolik są wyrazami jednoznaczącymi. Co więcej liberały rosyjskie niewierzące ni w Boga ani w Cara, największymi są naszymi wrogami, a przeciwnie jednymi przyjaciołmi są rodowici wierzący Moskale, ale takich nie jest wielu.

Peszt 23 czerwca.

(*W*) Onegdajszy dziennik urzędowy wiele napsuł krwi niektórym sferom mieszczańskim w Peszcie, natomiast mile był powitany przez ogół publiczności, gdyż przyniósł on nominacye oddawna oczekiwane do Stołecznej Rady Budowniczej. Jest to instytucya uchwalona przez parlament współcześnie z pożyczką 24 milionów na cele podniesienia stolicy.

Rada ta ustanowiona na wzór londyńskiego Senatu ma zamienić Peszt i Budę w węzeł istotnie żywotny dla nowych Węgier pod względem interesów materyalnych, jak są już nim one dzisiaj pod względem administracyjnym i politycznym. W pierwszym rzędzie ma się ta Rada Stołeczna zajmować administracyą wzmiankowanej pożyczki i czuwać, aby przy pomocy tego funduszu takie tylko dzieła zostały wykonane, które nietylko miastu lecz bezpośrednio handlowi i komunikacyom całego kraju przyniosą korzyść; zarazem przekazano wszakże tej Radzie, już teraz tyle innych czynności, kompetencye jej na polu budownictwa miejskiego i utrzymania miasta tak rozszerzono, że występuje ona odrazu jako stała wysoka instytucya krajowa, na której ciąży odpowiedzialność przyprowadzenia do skutku planów patryotycznych węgierskich co do Pesztu i Budy — mianowicie stworzenie z tych dwóch miast przedzielonych Dunajem prawdziwej stolicy kraju godnej takiego nazwania, oraz ułatwienie, aby takowa stać się mogła jednem z najgłówniejszych miejsc składowych dla handlu całej Europy ze Wschodem. Tak instytucyę tę pojmowali jej założyciele, takie znaczenie przywiązuje do niej opinia publiczna, która też z odpowiedniem temu znaczeniu zajęciem oczekiwała ukonstytuowania się Rady powołanej do równie ważnej czynności publicznej.

Wedle Statutu Rady połowę jej członków obierają municypalności Pesztu i Budzina, a drugą połowę rząd mianuje jako reprezentant interesów ogólnych całego kraju. Otóż przy obecnych nominacyach i wyborach zaszedł ten nieszczęśliwy wypadek, że w Radzie zasiadać nie będzie ani jeden z przedstawicieli klasy kupieckiej. Rząd wypełniając ściśle włożone nań przez prawo zadanie powołał do Rady ludzi znanych w kraju na polu interesów ekonomicznych i technicznem, członków parlamentu lub powszechnie uznane poza parlamentowe znakomitości, a nie czuł się w obowiązku, aby koniecznie pomiędzy nimi znajdowała się jakaś znakomitość świata kupieckiego peszteńskiego. Gdy jednak reprezentacya miasta z przyczyn zapewne koteryjnych żadnego z kupców nie obrała do Rady, nominacye rządowe zgasiły więc ostatni promień nadziei kandydatów tej kategoryi, a lament, słuszny poniekąd, gdyż przemawia w imię wszechstronności poglądów i zachowania należytych względów na stosunki, był tak wielki, że w sferach rządowych uważano za stosowne udzielić pewnych objaśnień zbliżonej do rządu *Pester Correspondenz.* Objaśnienia te nie uciszą zapewne lamentów, lecz mają tę dobrą stronę, że zasłaniają nową instytucyę od zatargów koteryjnych małomiasteczkowych, które naturalnie zaginąć powinny w mieście gotującem się do wielkiej przyszłości.

Gdy tak szczęśliwie porodzona Stołeczna Rada ma kłaść pierwsze początki dla wspólnej wielkości Pesztu i Budy jako stolicy kraju, w sferze parlamentarnej zapadła pierwsza decyzya, która dla tej stolicy ma stworzyć prawną podstawę i nader jej właściwą. Komisya centralna (złożona z referentów Sekcyi) dla projektu do praw o municypiach opuściła z pomiędzy spisu miast mających otrzymać organizacyę na wzór komitatowych Peszt i Budę, które otrzymują jeden statut odrębny, dla stolicy kraju Buda-Pesztu. Opuszczenie to nastąpiło za przyzwoleniem reprezentantów rządowych. Nowa decyzya zawady więc w parlamencie nie spotka, nie spotka jej także i w miastach interesowanych. Idzie o to tylko, aby przez te zamiary przyszłości nie uległa zwłoce konieczna tutaj reorganizacya municypalna.

Co do innych miast rząd nie uznał potrzeby tworzenia dla nich odrębnego stanowiska, jak sobie tego życzyły niektóre sekcye. Właściwościom miejskiej administracyi, odmiennej w tylu razach od administracyi komitatowej, będzie można podług rządu uczynić zadość za pomocą oddzielnych zastrzeżeń przy pojedyńczych paragrafach prawa. Cała modyfikacya, na którą rząd przystał jest ta, że opuszczono nazwę „miast królewskich wolnych“ jako dziś bez znaczenia i niezrozumiałą, a natomiast wymieniono imiennie wszystkie miasta, które mają być poczytywane jak gdyby odrębne komitaty.

Na wieczornem posiedzeniu komisyi przyjęty został z lekkiemi modyfikacyami punkt stanowiący, że połowa kongregacyi komitatowej składać się ma z osób najwyżej opodatkowanych a mających prawo być obranymi na sejm. Spodziewają się powszechnie, że komisya, która codziennie kilkogodzinne i dłuższe odbywa posiedzenia, będzie do 1go lipca gotową z projektem, i że następnie w dni 15 Izba załatwi się z tem prawem zmieniającem postać Węgier. W każdym razie prawo, które od trzech prawie miesięcy jest ciągłym przedmiotem konferencyi klubów, komisyj, obrad sekcyj i innych parlamentarnych traktowań uległo już dosyć gruntownemu zbadaniu, i dla tego też może być uchwalone przed feryami, na co rząd niezbędnie nastaje.

Nieprawdą jest, aby lewica miała się cofnąć od obrad nad tem prawem. Miałem sposobność mówić z kilkoma przewódzcami lewicy, i obok wprost przeciwnych zapewnień nabrałem jeszcze przekonania, że nawet w myśli nie postało nikomu z prowadzących lewicę, aby w ten sposób objawiać swoje niezadowolnienie z prawa obchodzącego przyszłość całą Węgier. — Natomiast, nie ulega wątpliwości, że pomimo nieudanej interpelacyi p. Simonyego, lewica raz jeszcze dla spokoju sumienia tą razą próbować będzie skazać projekt rządowy o municypiach na śmiertelne odroczenie.

Jeszcze przed rozpoczęciem obrad nad tym przedmiotem, bo w tę sobotę już, Izba przystąpi do spełnienia nader ważnego zadania, wyboru trzech kandydatów na urząd prezesa Izby obrachunkowej państwa. Na wniosek posła pana Ghyczego, Izba przed wyborami ma się zająć oznaczeniem całego porządku wyboru, który w prawie został opuszczony. Pan Ghyczy wniósł dziś zarazem odpowiednią do tego uchwałę, która właśnie stoi na porządku dziennym sobotnim a nad którą dziś jeszcze ma się naradzić klub deakistów.

Kandydatami na ten ważny urząd państwowy są w imię opinii i wpływów poselskich p. Gajzago, wiceprezes Izby, p. Weninger, węgierski szef sekcyi z ministeryum wspólnego finansów, p. Csengery redaktor słynnych ugod z 1867 i 1868, wreszcie p. Ghyczy, gdyby tenże zgodził się przyjąć kandydaturę. Rząd chowa dotąd swoich kandydatów w tajemnicy.

Kraków 27 czerwca. N. Pan postanowieniem z 11go czerwca b. r. mianował nadzwyczajnego profesora postępowania cywilno-sądowego przy uniwersytecie lwowskim adwokata Dra Maurycego Kabata profesorem zwyczajnym tegoż przedmiotu, pozwalając mu prowadzić dalej adwokaturę; następnie docentów prywatnych na wydziale prawniczym we Lwowie Dra Feliksa Gryzieckiego i Dra Leonarda Piętaka mianował profesorami nadzwyczajnemi na uniwersytecie lwowskim, pierwszego do austryackiego prawa i postępowania karnego, ostatniego do austryackiego prawa handlowego i wekslowego z wykładem w języku polskim.

N. Pan zezwolił wyrazić swoje zadowolenie z długoletniéj a wiernéj służby radcy wyższemu finansowemu we Lwowie Antoniemu Filipowskiemu, z powodu przeniesienia go w stan spoczynku.

Ruch wyborczy.

Kraków 26 czerwca. Dnia 24go b. m. odbyły się, jak już donosiliśmy, w Krakowie, w Sączu, w Tarnowie i w Rzeszowie zgromadzenia przedwyborcze większych posiadłości dla porozumienia się względem kandydatów na posłów.

W Krakowie rezultat głosowania na kandydatów, którzy się albo sami stawiali, albo przez wyborców stawiani byli, był następujący: Głosowało 29. Hrabia Henryk Wodzicki otrzymał głosów 28, Cezar Haller 25, Dr Zyblikiewicz 24, Julian Klaczko 21, Paszkowski 14, Julian Kirchmajer 12, profesor Dunajewski 12, Leon Chrzanowski 11, Leonard Wężyk 9, Juwenal Boczkowski 7, Stanisław Koźmian 5. Dla ostatecznego porozumienia się zgromadzą się wyborcy jeszcze raz, to jest dnia 11 lipca, a zatem w wilią wyborów.

W Sączu przyjęło zgromadzenie większością głosów następujący wniosek:

„Zgromadzeni obecni przyjmują kandydaturę PP. Franciszka Trzecieskiego i Józefa Szujskiego.“ Dalsze współubieganie się kandydatów jest dopuszczone, a w celu ostatecznego porozumienia się, wyborcy zgromadzą się w wilią wyborów.

W Tarnowie otrzymali najwięcej głosów: pp. Julian Klaczko 18, Hrabia Mieczysław Rej 16, Edward Dzwonkowski 11, Stanisław Koźmian 9, Profesor Piotrowski 9, Wicenty Petrowicz 7.

W Rzeszowie zgromadzenie wybrało komitet z siedmiu członków. Komitet ten ukonstytuowawszy się, zażądał od centralnego komitetu wskazania kandydatów, których wybór byłby niezbędnym, a przeprowadzenie wyboru w innych okręgach byłoby wątpliwe. Jak na teraz zaś część komitetu przedstawia na kandydatów dotychczasowych posłów, mianowicie: hr. Ludwika Wodzickiego i hr. Stanisława Tarnowskiego.

Gminy Rdzawka, Rabka, Słonne, Zaryte, Skomielna biała, Krzeczów okręgu wyborczego myślennickiego udały się do centralnego komitetu krakowskiego z prośbą, aby im wskazał kandydatów na posła, któryby byli w stanie odpowiedzieć obowiązkom posła krajowego.

Urzędowa *Wiener Ztg* zamieszcza rozporządzenie cesarskie, mocą którego wielu wojskowych różnych stopni przeniesionych zostało do landwery w tej samej randze, jaką posiadali w armii. Powtarzamy tutaj nazwiska wojskowych przydzielonych do batalionów galicyjskich i bukowińskich:

Pozostający w stanie spoczynku podpułkownik Antoni Wagner, mianowany komendantem galicyjskiego batalionu landwery w Krakowie Nr 47;

pozostający w stanie spoczynku major Franciszek Berlet, zaliczony do galicyjskiego batalionu landwery w Krakowie Nr 47;

pozostający w stanie spoczynku major August Barbaro, mianowany komendantem galicyjskiego batalionu landwery we Lwowie Nr 63;

pozostający w stanie spoczynku kapitan pierwszej klasy Józef Brandtner, mianowany komendantem galicyjskiego batalionu landwery w Tarnowie Nr 53;

pozostający w stanie spoczynku kapitan pierwszej klasy August Tempis, mianowany komendantem galicyjskiego batalionu landwery w Samborze Nr 61;

pozostający w stanie spoczynku major Edward Prus Studziński, zaliczony do galicyjskiego batalionu landwery w Nowym Sączu Nr 51;

pozostający w stanie spoczynku major Herman Bartsch, zaliczony do galicyjskiego batalionu landwery w Przemyślu Nr 59, (szwadron ułanów landwery Nr 5);

pozostający w stanie spoczynku major Feliks z Brogów Rogójski, zaliczony do galicyjskiego batalionu landwery w Tarnowie Nr 53, (szwadron ułanów ladwery Nr 3);

pozostający w stanie spoczynku major Wincenty Gareis Dötlitzsturm, mianowany komendantem bukowińskiego batalionu landwery w Czerniowcach Nr 77;

pozostający w stanie spoczynku pułkownik Gustaw Dietriech Hermanstahl, zaliczony do bukowińskiego batalionu landwery w Suczawie Nr 78;

pozostający w stanie spoczynku major Jan Bernacki, zaliczony do bukowińskiego batalionu landwery Nr 78.

Wiedeń 26 czerwca. Nie mamy dzisiaj prawie żadnych wiadomości o ruchu wyborczym w krajach koronnych austryackich. W Wiedniu wybory skończone; w poniedziałek wybierać będą miasta i Izby handlowe w Styryi i na Morawie; we wtorek okręgi wyborcze gmin wiejskich w Austryi górnej, Krainie i Karyntyi. Były minister wyznań i oświecenia Dr Stremayer, jakkolwiek przepadł przy wyborach w okręgach wiejskich, przejdzie jednakowoż, jak się zdaje, przy wyborze z miast w Styryi: o ile bowiem telegraficzne wiadomości w dziennikach wiedeńskich podają, jest on sam jeden kandydatem w mieście Leibnitz, ponieważ były burmistrz w Gradcu Maurycy Frank zrzeka się na rzecz jego swej kandydatury tamże. Co się zaś tyczy wyborów w Austryi górnej, podaje *Linzer Tagespost*, że książę Kamil Starhemberg, książę Karol Auersperg i pp. Edward Plank i Edenberger zwołują na d. 1 lipca wyborców z większych posiadłości i zalecają jako kandydatów opata Reselhubera, hr. Starhemberga, hr. Düresheima, barona Handla, Dra Pesslera, Hermana Planka, Dra Schaupa, Dra Dehnego, Wertheimera i Edenbergera.

W Pradze komitet narodowy wygotował już listę kandydatów. Lista ta zgadza się zupełnie z listą w poprzednim okresie wyborczym przedłożoną z wyjątkiem tych kandydatów, którzy przez śmierć ustąpili. Nowym kandydatem stronnictwa młodoczeskiego jest Barak. W Tryeście stronnictwo postępowe zawładnęło zupełnie wyborami, trudno przeto przypuszczać, aby miało nieprzeprowadzić swoich kandydatów.

Dzienniki węgierskie, szczególniej *Naplo*, *Hon* i *Reform*, rozbierają rezultat wyborów w Wiedniu. Z wyrażeń, jakich dzienniki te pod tym względem używają, widać jasno, że Węgrzy cieszą się ze zwycięztwa „młodych“. *Naplo* pisze, że wielki odniesiono tryumf, skoro przepadł reprezentant bezczelności Dr Schindler. Również *Reform* przemawia w duchu stronnictwa postępowego i karci „starych“. Podczas kiedy *Naplo* zarzuca rządowi, iż zachował się biernie przy wyborach, chociaż było to w jego interesie popierać „młodych“, *Reform* pochwala tę bierność rządu, twierdzi bowiem, że sytuacya zaczyna się wyjaśniać; teraz jest pora położyć koniec walce osobistej, aby żywioły równorzędne w jednę nierozerwalną mogły się złączyć potęgę.

— *Politik* w numerze z 22go czerwca podaje odezwę do Rusinów galicyjskich, o której wzmiankowaliśmy przed kilkoma dniami. Zamieszczamy dziś ten artykuł, nad którym jutro kilka uczynimy uwag:

„Ile milionów razy zapoznawały się ludy z niegodną taktyką absolutyzmu, z wiecznie starem i wiecznie nowem *divide et impera*, ileż razy nie były one przez tęż zasadę przestrzegane, trwożone i gnębione, a przecież zawsze napowrót wpadają w to samo nieuleczone zaślepienie i kują sobie same ciężkie kajdany, jakiemi je obciążają, łatwo zapominając o przeszłości.

„Podczas gdy w ekonomii politycznej w coraz bardziej rozwijającem się życiu i działaniu społecznem, coraz więcej do praktycznego znaczenia przychodzi zasada, łączenia sił, jeżeli się chce stworzyć drogę sprawiedliwości i zdrowej równowagi sił społecznych, wiele ludów zdaje się jeszcze niepojmować, że prawdziwie szczęśliwy narodowy i polityczny rozwój wszystkich wtedy tylko będzie możliwy, jeźli przyjdzie do skutku związek ludów, ogólna tychże konfederacya, jedynie potwierdzająca słowa poety: „na drzewie ludzkości liść do liścia przylega“. Jeżeli jednak nienawiść ludów w ogóle bardzo smutnym jest objawem, to walka i rozdwojenie wewnątrz tej samej ludów rodziny jest dopiero prawdziwą klątwą i zepsuciem. Nieszczęściem przykłady ostatniego rodzaju spotykają się także w łonie słowiańskich ludów i najpierw w Galicyi, gdzie Polak i Rusin stoją jak nieprzyjaciele naprzeciw siebie, gotując w ten sposób sobie i innym ludom nieskończoną biedę.

„Nie naszem to jest zadaniem ani chcemy rekapitulować krwawych kart historyi, gdzie broń Rusinów skrzyżowała się z polską bronią. Owszem zaklinamy oba tyle bliskie sobie szczepy do puszczenia w niepamięć dziejowych zawiści i do szukania środka ratunku w wzajemnym związku przyjaźni, który jedynie zdoła uleczyć owe rany, co dotąd w ciężkiej niemocy krępują oba te szczepy.

„Słowami bratniego napomnienia odzywamy się dziś specyalnie do Rusinów, aby zapobiedz groźnym niebezpieczeństwom, a natomiast zgotować tak dla Galicyi jak i wszystkich Słowian austryackich świetne zwycięstwo. Dzielni synowie Polski i Rusi dawno już przyszli do tego przekonania, że między obydwoma sąsiadami w Galicyi dałoby się utrwalić niczem niezamącony pokój, gdyby tylko nie zbywało obopólnie na dobrych chęciach i gdyby obie strony chciały zwrócić się zjednoczonemi siłami przeciw niegodziwym podszeptom, których jedynem jest pragnieniem uczynić Galicyę igraszką w rękach centralistów.

„Dziś już czas najwyższy, aby Rusini się ocknęli i zaprzestali być narzędziem w rękach kliki germanizatorskiej, czas aby łączyli się do wspólnej akcyi z polskim narodem, do tej akcyi, której sztandar powiewa w rękach Smolki. Z czystem sumieniem mogą i powinni Rusini iść ręka w rękę z owym mężem i jego stronnictwem, bo gdzie Smolka gości, tam gości wolność i sprawiedliwość. Co wam pomogło, żeście dotąd pozwalali się używać jako narzędzie przeciw polskiemu elementowi. Już rządy Bacha posługiwały się Rusinami, wyzyskiwały ich na swą korzyść — nic dla nich nie uczyniwszy. Nastąpiły inne czasy, czasy Schmerlinga, czasy biurokratyczno liberalne, i wtedy to wsunięto Rusinom do dłoni miasto kosy kartkę wyborczą, z pomocą której spodziewano się wycisnąć dla się nowe korzyści. Rusini służyli Schmerlingowi i jaką za to zbierali nagrodę? Jakie to korzyści, jaka to wolność, jaka pomyślność przypadła im za to w udziale? Po Schmerlingu nastąpiły czasy Belkredego, epoka, która Rusinom wiele dała do myślenia. Po niéj nastąpiła epoka dualizmu, hr. Beust i konstytucya grudniowa, a Rusini jak pierw tak i teraz mogą się zapytać, co uzyskali w Wiedniu?

„Upadli dziś koryfeusze ery grudniowej, a ostatnie podpory owego gmachu bliskie są zawalenia. Rusini, czy chcecie ratować od upadku resztki owej budowli, z pomocą której usiłowano tak was jak i waszych pobratymców „przyprzeć do ściany?“

„Czy chcecie przyłożyć rękę do zapewnienia w Galicyi zwycięztwa koteryi, która przeciw wam najprzód zwróci swój oszczep? czy miła wam rola służalców, czy chcecie wiecznie być narzędziem w osiągnięciu obcych wam celów? Z pewnością nie.

„Pomnijcie na krew waszą słowiańską, na sławę, jaka była udziałem przodków waszych, wystąpcie obecnie po raz pierwszy samodzielnie i stanowczo.

„Tak, bracia Rusini, stanowcze rozwiązanie dzisiejszej politycznej zagadki w naszych to rękach spoczywa, zwycięztwo federacyi we wszystkich królestwach i krajach Cislitawii. Nie dopuśćcie, aby tak sposobna chwila bezkorzystnie minęła.

„Jeźli dziś ręka w rękę pójdziecie ze stronnictwem Smolki, to zwycięztwo bez kwestyi będzie po jego stronie, a jeźli wy Rusini wspólnie z Smolką odniesiecie tryumf w Galicyi, natenczas wioną ostatnie dnie ery grudniowej a z niemi mętne ich następstwa. Na czyją stronę przechyli się szala zwycięztwa, od was dziś zawisło; kierujcie więc sprawami tak, abyście za nie mogli odpowiedzieć przed Bogiem i przed trybunałem całej Słowiaszczyzny.

„Jeźli wy wraz z Smolką zwyciężycie, w takim razie nietylko tryumfalny rydwan federalizmu przeciągnie w wszystkich krajach i królestwach Cislilitawii, lecz i Galicya cieszyć się będzie błogim spokojem, Smolki bowiem będzie rzeczą starać się o to, aby jego sprzymierzeńców przy podziale spraw nie ukrzywdzono broń Boże!; że tak będzie, rękojmią na to jest jego nazwisko, jego przeszłość.

„Wielką radością napełniła nas Czechów wiadomość, iż już ostatniej sesyi sejmowej czyniono starania do pojednania was z Polakami. Nie zasypiajcie sprawy, przyłóżcie rękę do utrwalenia zgody i przyjaźni, a pomyślność wasza złączy się ściśle z zwycięztwem wszystkich ludów słowiańskich cesarstwa.

Że my Czesi występujemy tutaj jako wasi przyjaciele i radzimy wam jak bracia Słowianie, o tem wiecie! Daj Boże, aby nasz głos znalazł u was przyjęcie i skłonił was do czynu godnego waszej sławy narodowej, do czynu, któryby ściągnął na was błogosławieństwo waszych słowiańskich braci, którzy cierpią w ciężkiej walce przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi.

„Że Smolka i jego stronnictwo nie potrafiłoby was zdradzić, o tem także wiecie. Sprawa tego stronnictwa jest waszą sprawą. Dlatego łączcie się pod wspólnym sztandarem godności narodowej i lepszej dla Galicyi przyszłości. Sztandar ten jest jedynym, co zdoła wam zapewnić pokój, zwycięztwo i sławę. Idźcie za nim, a szczęście was nie odstąpi, czego wam z serca życzy naród czeski!“

— Co do zmian w gabinecie, o czem od kilku dni krążą wiadomości, podają jeszcze dzienniki wiedeńskie, że Dr Stremayer zgodził się w zasadzie na przyjęcie teki ministra wyznań i oświecenia, stanowczą jednak ze swej strony odpowiedź zrobił zależną od rezultatu wyborów do sejmu. Prócz Dra Stremayera ma według jednego z dzienników węgierkich wejść do gabinetu hr. Spiegel i Dr Brestel.

— *Tagespresse* dowiaduje się, że Arcyksiążę Albrecht ma w tych dniach udać się do Warszawy, aby tamże odwiedzić Cesarza rosyjskiego. Car przybywa do Warszawy 1go lipca, gdzie Arcyksiążę Albrecht stanąć ma dnia następnego. Towarzyszyć mu będą fmp. baron Piret ochmistrz dworu Arcyksięcia, pułkownik baron Cappi i mianowany pełnomocnikiem wojskowym w Petersburgu adjutant N. Pana major hr. Bechtolsheim, który z Warszawy uda się wprost do Petersburga celem objęcia swej posady.

— Tenże sam dziennik podaje, że księga czerwona gotową już jest do druku i w tych dniach ma być oddaną pod prasę. Liczba depesz, jakie obejmuje, ma być znacznie większą od zeszłorocznej.

— Urzędowy dziennik węgierski zamieszcza nominacyę biskupa Józefa Mihalovicsa arcybiskupem w Zagrzebiu.

— Ze strony urzędowej zaprzeczają krążącej pogłosce o ponownem obsadzeniu posady ministra obrony krajowej, z tym dodatkiem, że żadnych nie prowadzono układów ani z jenerałem Wagnerem, ani z baronem Vlasitsem, ani też z dotychczasowym deputowanym do Rady państwa baronem Wächterem.

— Stronnictwo socyalno-demokratyczne zwołało na niedzielę zgromadzenie ludowe. Dyrekcya policyi nie pozwoliła jednak na takowe podając za przyczynę zakazu treść porządku dziennego, który brzmiał: 1. Niekorzyści częstej zmiany systemu w Austryi; 2. Konieczność przeprowadzenia niektórych punktów programu socyalno-demokratycznego.

— NPan mianował przydzielonego niegdyś do wyprawy wschodnio-azyatyckiej kanclerza jeneralnego konsulatu Dra Władysława Hengelmüller v. Hengervar wicekonsulem przy c. i k. konsulacie jeneralnym w Bukareszcie.

— NPan powrócił z obozu pod Bruck i udał się prosto do Laksenburga, gdzie przyjmował, jak było zapowiedzianem, syna wicekróla egipskiego Mehemeta-Tewfik, oraz tureckiego posła Hayder-Effendego.

— Rada miejska w Karlsburgu zamianowała państwowego ministra skarbu p. Lonyaya honorowym obywatelem.

Królestwo Polskie.

Przed niedawnym czasem gubernator wołyński Haller zażądał od urzędników katolików służących na granicznej komorze w Radziwiłłowie, ażeby ci podpisali deklaracyę, iż zgadzają się spełniać obrządki kościelne w języku moskiewskim — zagrożeni utratą miejsca, podpisali rzeczone pismo. Dziekan, pod którego juryzdykcyą ciż urzędnicy zostawali, zagroził, że ich wykluczy z kościoła, jeżeli będą chcieli spełniać życzenia gubernatora. Wskutek tego na dziekana naznaczone śledztwo, gdy urzędnicy tłomaczą się, iż byli do podpisania przymuszeni.

— *Wil. Wiestnik* w dodatku podaje wykaz 42 majątków polskich mających być w lipcu b. r. wystawionemi na sprzedaż. Pomiędzy temi majątkami są niektóre dość znaczne jak np. Kontowce — p. Szukszty, ocenione 41,000 rubli, Daniłowice — p. Janiszewskiego, ocenione 25,000 rubli i inne.

Rosya.

W r. 1859 przyszła p. Kraszewskiemu niefortunna myśl odchodzenia stuletniej rocznicy urodzin niemieckiego poety Szyllera. Dla uczczenia niemieckiego wieszcza urządzony był koncert w Warszawie, z którego zebrany fundusz był dość znaczny; albowiem Warszawa była wówczas wepoce życia, w świecie tonów i melodyi, jaka dziś znówu wróciła z braku możności zajęcia się poważniejszemi rzeczami. Fundusz otrzymany z koncertu miał pójść na wystawienie pomnika niemieckiemu poecie, chociaż mamy tylu polskich wieszczów, których pamięci nam uczcić nie wolno. Rząd rosyjski skonfiskował fundusz pochodzący z koncertu, a w d. 16 maja b. r. car zgodnie z wnioskiem ministra oświaty zezwolił na założenie przy jednym z rosyjskich uniwersytetów stypendyum pod nazwą „Szyllerowskiego“, pozostawiając ministrowi oświaty wydanie ustawy tego stypendyum.

— *Wsieobszczaja gazeta* podaje, że w uniwersytecie w Moskwie wywieszonem zostało rozporządzenie senatu uniwersyteckiego, ostrzegające studentów, że prośby o dozwolenie zdawania późniéj egzaminu z powodu choroby, nie będą uwzględniane. W skutek tego rzeczony dziennik przytacza, iż wielu studentów będących rzeczywiście chorymi, muszą się stawiać do egzaminów; że niektórych koledy przynosili na rękach do sali egzaminacyjnéj, że nakoniec jeden ze studentów w skutek takiego męczenia zmarł w kilka dni po odbytym egzaminie. Dla senatu uniwersyteckiego nie istnieją widać żadne choroby; studenci zaś zagrożeni utratą paroletnich studyów, robili wszelkie wysilenia, aby pomimo choroby, stosować się do barbarzyńskiego polecenia władzy. Dzienniki rosyjskie słusznie wyrażają swe oburzenie, i zapewne dzikie rozporządzenie senatu moskiewskiego uniwersytetu zostanie zmienionem.

— W chwili upadku ostatniego powstania polskiego, zamilkły wszystkie głosy ze strony moskiewskiej, potępiające zabór Polski i pastwienie się nad pognębionym narodem. Nawet ci Moskale, którzy przez długi czas występowali przeciw rządowi w tej sprawie, nie wyrażali swoich przekonań. Zdawało się Moskalom, że przy pomocy Murawiewa, Kaufmanna, Annenkowa i tylu innych satrapów, sprawa polska ostatecznie załatwiona, że proces dziejowy skończony, i że za lat kilka będą mogli wystąpić z potępieniem środków, przyjmując zarazem zruszczenie Polski, jako fakt dokonany. Omyliły wszakże nadzieje. Po latach kilku widzą ucisk, dawne gwałty, pastwienie się jeszcze; a nie dostrzegają zagładzenia polskiego żywiołu. Zamiast więc uciechy z dokonanego faktu, raz po raz, pojawiają się to narzekania, to dowody potrzeby zmiany systemu. Mówiliśmy już o nowych wydawcach *Kołokoła* w Genewie, którzy wychodząc z zasad socyalistycznych, chcieliby wyzyskać patryotyzm polski dla swoich widoków, chcieliby się nami posłużyć znowu na rzecz rewolucyi społecznej. Podobne tendencye ma inny organ emigracyjny p. t. *Narodnoje Dieło*, (*Sprawa narodowa*) wychodzący pod redakcyą Antoniego Trusowa. Przyjął on do swego programu następne zdanie: „Jarzmo ciążące nad Polską, przeszkadza do socyalnego i politycznego rozwoju jak Polski tak i Rosyi, i dla tego winno być zniszczone na drodze rewolucyi społecznej.“ Uderzać tu tylko może wyraz „politycznego“ rozwoju Polski i Rosyi, naprowadzający na myśl, że redakcya *Sprawy Narodowej* przyjmuje polityczne sprawy, nie zasklepiając się jedynie w kosmopolityzmie socyalnym.

Oprócz pism rewolucyjnych pragnących użyć sprawy polskiej, jako taranu do zwalenia wszelkiego obecnie istniejącego porządku społecznego, zaczyna się także i w rosyjskiem dziennikarstwie natrafiać pewne objawy opozycyi Katkowowi i jego satelitom, *Birż. Wiedom.* lub *Gołosowi*; sam Fadiejew nie uznaje sprawy polskiej za skończoną. Czy, co i kiedy z tego ruchu umysłowego pomiędzy Moskalami wyniknie — tego ani przewidywać ani przesądzać nie mamy zamiaru; chodziło nam jedynie o skonstatowanie faktu.

Francya.

Prezes ciała prawodawczego otrzymał na posiedzeniu z 22 b. m. list od książąt Orleańskich, którego tekst jest następujący:

Panowie deputowani!

Przedłożono wam żądanie zniesienia środków wyjątkowych, które ciężą nad nami. Wobec tego wniosku nie powinniśmy milczeć. Od r. 1848 pod

rządem republikańskim protestowaliśmy przeciw ustawie orzekającej nasze wygnanie, ustawie nieufności, której nic wtedy nie usprawiedliwiło. Nic jej odtąd nie usprawiedliwiało i ponawiamy protestacyę wobec reprezentantów kraju.

Nie żądamy łaski, lecz prawa naszego, prawa należnego każdemu Francuzowi, którego sami jesteśmy pozbawieni!

Dopominamy się kraju naszego, kraju, który kochamy, któremu rodzina nasza zawsze lojalnie służyła, kraju naszego, od którego żadna z tradycyj naszych nas nie dzieli, a której samo imie porusza serca nasze, gdyż wygnańcom nic nie zastąpi nieobecnej ojczyzny.

(podp.) *Ludwik Filip Orleański*, hrabia Paryża; *Franciszek Orleański*, książę Joinville; *Henryk Orleański*, książę d' Aumal; *Robert Orleański*, książę Chartres.

Twickenham 19 czerwca 1870.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 czerwca. Dnia 25 b. m. Oddział nauk moralnych w Towarzystwie naukowem odbył nadzwyczajne posiedzenie celem wybrania dwóch członków dla wzmocnienia komitetu przyznającego nagrody z zapisu ś. p. księcia Lubomirskiego za najcelniejsze dzieła naukowe z ostatniego pięciolecia (1865-1869). Po przedstawieniu sprawy i wyjaśnieniu dotychczasowych czynności, dokonanych przez oddzielnie do tego wysadzoną komisyę, wybrało zgromadzenie na delegatów swych do komitetu profesorów Józefa Szujskiego i Dra Łepkowskiego. Imieniem Oddziału nauk moralnych zasiadać więc będą w komitecie nagrodowym naprzód delegaci komisyi przygotowawczej: prof. Dr Józef Kremer i prof. Dr Julian Dunajewski, następnie delegaci Oddziału nauk moralnych: prof. Józef Szujski i prof. Dr Łepkowski.

— Wczoraj nie sprzyjała wcale pogoda rozpoczęciu obchodu strzelania do kurka. Członkowie Towarzystwa strzeleckiego zgromadzili się po południu u dotychczasowego króla p. Adolfa Pollera właściciela hotelu pod Kotwicą, niektórzy w stroju narodowym, i tam po spisaniu protokułu przez sekretarza Towarzystwa p. Kazimierza Henisza ruszono na strzelnicę. Król kurkowy mając zawieszonego na szyi wielkiego srebrnego kurka zygmutowskiego, a przy sobie wiceprezesa i sekretarza Towarzystwa, jechał karetą, poprzedzony przez marszałków pp. Edwarda Fuchsa i Leona Feintucha, którzy trzymali w rękach laski marszałkowskie jedną staroświecką kutą srebrem, drugą całą srebrną, późniejszą. Za nimi szeregiem jechało wielu członków Towarzystwa strzeleckiego przybyłych pożegnać króla składającego godność swoją.

Gospodarz strzelnicy p. Graff oczekiwał przybyłych w ogrodzie strzeleckim. Za zbliżeniem się króla bito z moździerzy. Wiceprezes Towarzystwa p. Ludwik Zieleniewski powitał wchodzącego króla mową, w której wyraził mu uznanie Towarzystwa strzeleckiego za jego całororoczne rządy, do których powołała go biegłość jego w zawodzie strzeleckim, a miłość współobywateli towarzyszyła im. W pamięć tego królowania wręczył p. Zieleniewski ustępującemu królowi upominkiem pierścień z godłami Towarzystwa. P. Poller dziękując za ten dowód przyjaźni i zaufania współobywateli, oddał Towarzystwu w darze portret prezesa Towarzystwa i najstarszego z żyjących członków strzeleckich p. Wincentego Wolffa, pędzla p. Walerego Eliasza, w pięknych złotych ramach przystrojonych godłami strzeleckiemi

Wypiwszy zdrowie króla kurkowego, prezesa i wiceprezesa Towarzystwa, tudzież innych dygnitarzy, uchwalono przesłać telegram p. Wolffowi, bawiącemu w kąpielach, i przystąpiono do strzelania królewskiego. Pierwszy strzał do kurka dał król dotychczasowy, po nim dwaj marszałkowie i tak dalej. Strzelanie to ciągnąć się będzie cały tydzień, tak, aby w przyszłą niadzielę mógł nastąpić obchód obwołania nowego króla kurkowego.

— Loterya fantowa na dochód Towarzystwa Dobroczynności nie odbyła się w sobotę z powodu deszczu; czyby nie było stosownem odbyć ją w niedzielę podczas wyboru króla kurkowego?

— Dziś o godzinie 10ej rano w kościele OO. Reformatów, jako w rocznicę stracenia w Wilnie ś. p. jenerała Zygmunta Sierakowskiego, odbyło się nabożeństwo żałobne.

— Trzechletnia dziewczynka bawiąc się nad Wisłą na Kazimierzu przy starym moście, wpadła przed parą dniami do wody i utonęła.

— W sobotę przed wieczorem rozlepiono jeden czy dwa olbrzymie plakaty w rynku. Nie łatwo było się do nich dostać, bo tłum oblegał je zdziwiony, a jakiś drążnik nie zbyt biegły w trudnej sztuce czytania, z pomocą podpowiadacza wygłaszał publiczności treść odezwy. „Obywatele! wzywając was pod ten sztandar.“... „Sił nam potrzeba.“...— Co to znaczy?— spytał ktoś niemogący docisnąć się do plakatu, a którego zalatytywały tylko urwane słowa lektora. — „Wzywa nas do broni“ — odpowiedziano mu. Rozeszła się naraz pogłoska, że rozlepiono jakąś odezwę tajemną komitetu demokratycznego, centralizacyi. Byli oczywiście tacy, co tę odezwę przeczytali od deski do deski i powiedzieli nam, co ona w sobie zawiera. Jest to ni mniej ni więcej, jak przedruk plakatowy odezwy wyborczej komitetu Towarzystwa demokratycznego lwowskiego z d. 17 czerwca ogłoszonej przed tygodniem w *Dzienniku Lwowskim* a powtórzonej nazajutrz w *Dzienniku Polskim*. Na odezwę tę nikt w Krakowie nie zwrócił uwagi, ale gdy ją przylepiono na hotelu Drezdeńskim, dopiero zrobi ona skutek. Dla kogo takie odezwy: czy tylko dla wyborców, czy też dla wszystkich umiejących czytać? We Lwowie może zaledwie wyborcy umieją czytać; u nas czyta każdy, a właściwie najwięcej czytają tacy, którzy rozumieją odezwę tak, jak ów słuchacz, co „wezwanie pod sztandar“ i odwołanie się do siły wziął poprostu za powstanie. Deszcz spłukał sobotni egzemplarz odezwy; dziś więc przylepiono nowy, aby wpłynąć na wybór komitetu przedwyborczego, który dziś wieczór ma się odbyć, i wprowadzić do niego naszych Widmanów, Gromanów i t. d. i t. d.

— Nie chcemy pozbawić czytelników kilku ustępów, jakie znajdujemy we wczorajszym numerze *Kraju*. I tak pisze on:

„*Czas* powtarza ostentacyjnie, że on jeden nakreślił swój program *ad usum* wyborców. My widzieliśmy to i w innych dziennikach krajowych, a co do nas, upraszamy *Czas* o odczytanie bodaj z jednego kwartału. Wtedy kiedy *Czas* milczał — myśmy pozytywnie nasz program zasad i akcyi nakreślili— z resztą streściliśmy go w ostatnich artykułach, z których czwarty dziś podajemy“.

Wszelkiego rodzaju programów nie brakowało, to wiadomo, ale wyborczego nie widzieliśmy. *Czas* milczał o wyborach — kiedy ich nie było, i kiedy przemawiał za nierozwiązaniem Sejmu. *Kraj* za wiele żąda od nas, abyśmy odczytali kwartał. Czytamy go pilnie z obowiązku ale odczytywać niepodobna.

Pisze on dalej:

„Zwracamy uwagę na jawne już odstępstwo frakcyi rządowej od postulatów kraju wyrażone z całą cynicznością przez hr. Wodzickiego, Koźmiana i t. p. Odsyłamy do relacyi z sejmiku krakowskiego. Głosowało 19 — a kartek było 29. Nie wahamy się użyć wyrazu, że nam grozi Targowica“.

Gdyby można zrehabilitować Targowicę, nie wątpimy, żeby tego dokazał *Kraj* śmiesznością swojej przesady.

Nakoniec powołuje się *Kraj* na korespondencyę *Dziennika Polskiego*, gdzie stoi: że kałuski starosta rozesłał po wsiach wszystkich swoich urzędników, w zamiarze agitowania między włościanami. Podawszy tę wiadomość rozstawionemi czcionkami, dodaje *Kraj*: „Oto chwalone przez *Czas* niemięszanie się rządu“.

Piękne źródło zaprawdę, aby dowieść owych „instrukcyj“, które *Kraj* „sprawdzić“ obiecał!....

— Porucznik bar. Paumgardten, który na ostatnich wyścigach we Lwowie spadł z konia i uderzony był w głowę, jest już na wyzdrowieniu.

— W sobotę, trzech robotników we Lwowie spuściło się do studni w domu przy ulicy Krakowskiej „pod gruszką“ i wszyscy trzej uduszeni zostali gazem nagromadzonym w studni.

— Smutny znów wypadak zapisać wypada na kolei czerniowieckiej w przedłużeniu jej do Multan. Między stacyami Romanem a Paskanami, na przestrzeni otwartej dopiero 4go b. m. pociąg osobowy idący w sobotę w nocy spadł z grobli wysokiej na 7 sążni w skutku wyskoczenia z szyn. W pociągu tym szły dwie lokomotywy, jedna w ruchu druga zapasowa. Czy z podróżnych kto zginął, nie wiemy do tej chwili, lecz ze służby kolejowej sześciu ludzi straciło życie, a między nimi dwaj maszyniści, jeden dozorca kolei i jeden czy dwóch palaczy. Kolej czerniowiecka nie ma szczęścia nawet za granicami Galicyi i Bukowiny.

— Różnica między doniesieniem naszem a późniejszemi doniesieniami w Wiedniu o wypadku na kolei północnej pod Holinem, polegała na tem, żeśmy wymienili czterech zabitych, gdy wiedeńskie doniesienia początkowo twierdzące, że nikt nie zginął z podróżnych, przyznały się potem do trzech zabitych. Otóż wymieniony przez nas między zabitymi maszynista pociągu osobowego, lubo jest ciężko raniony w głowę, żyje i jest nadzieja, iż odzyska zdrowie. Szyny podwójnie na tej kolei dochodzą z Wiednia tylko do Holina, a ztamtąd do Przyrowa już idą pojedyncze, pomimo ogromnego ruchu na tej kolei, i obowiązku zaprowadzenia szyn podwójnych. Atoli protekcya, jakiej doznaje kolej północna przez wpływy swojej dyrekcyi i kapitalistów, uwalnia ją od dotrzymania zobowiązań i od zaprowadzenia ulepszeń i wygód: *Quousque tandem?*

— Doszły nas 3 pierwsze numera pisma wychodzącego w Kołomyi p. t. *Jutrzenka*. Pismo to dotychczas przynajmniej mało się zajmuje miejscowemi kwestyami, a więcej drukuje powieści, oraz krótkie pouczające rozprawki. Sądzimy, że zwrot do rzeczy miejscowych więcej by odpowiadał potrzebie, aniżeli pobieżne traktowanie naukowych przedmiotów: ale w takim razie pismo musiałoby wychodzić częściej niż dwa razy na miesiąc. Rozprawy naukowe, szczególniej takie, jakie publiczności z odczytów publicznych są znane, nie będą zaciekawiały; ale traktowanie kwestyj żywotnych miejscowych może oddać usługę społeczeństwu i zapewnić powodzenie wydawnictwu.

— *St Pet. Wied.* pod dniem 17 czerwca donoszą z Kijowa: Wczoraj, koło godziny 6ej z południa, na ulicy Małej Szyjanowskiej, na Peczerskiem, ukazał się gęsty dym, a następnie ogień; na ulicach tłumy ludu ze starego Kijowa pobiegły na miejsce pogorzeli, dokąd także udała się straż ogniowa. Pomimo ratunku mieszkańców i straży ogniowej, aby zagasić palący się dom, ogień przy mocnym wietrze rozszerzył się na całej ulicy Małej Szyjanowskiej, przeniósł się na Wielką i w półtory godziny zniszczył około 85 domów; cały cyrkuł stał się kupą ogorzałych rozwalin!... Miejscowość ta zabudowana była drewnianemi domkami, jeden koło drugiego; większa część tych domków, należących do biednych właścicieli, nie była ubezpieczoną, tak, że wielu właścicieli pozbawionych zostało środków utrzymania, i mając liczne familie, znajduje się w nader smutnem położeniu. Niektórzy z mieszkańców zdołali wynieść swe ruchomości, z któremi stoją na placach do tej chwili, a wielu pozostało tylko w tem, co mieli na sobie. Spaliła się jedna kobieta, i jak słychać dwoje czy troje dzieci. Jakkolwiek straż ogniowa i kilka kompanij wojska starają się przeciąć szerzenie się ognia, ale dziś przy mocnym wietrze ogień może się wznowić i zagrażać całemu Pieczersku, gdzie zabudowania po większej części są drewniane i skupione.

— D. 23 czerwca zgorzał teatr w Bernie na Morawie przed samem otwarciem go. Mimo ratunku nie można go było ocalić i musiano się ograniczyć na obronie okolicznych domów. Osobliwa rzecz, że na kilka dni przedtem straż ogniowa odbywała próbę pożarną na tym samym budynku teatralnym. Pokazuje się, że z pożarami tak samo się dzieje jak z bitwami: między prawdziwemi a udanemi nie ma podobieństwa: te ostatnie zawsze się kończą wygraną.

— W Wiedniu popełniono temi dniami śmiałe oszustwo na wielkie rozmiary. D. 23 b. m. przybył do kantoru wymiany banku handlowego jakiś mężczyzna i żądał eskontowania wielkiej wygranej loteryi brunświckiej na 80,000 talarów, która padła d. 31 marca. Wypłacono mu 138,692 zlr. bądź gotówką bądź w asygnacyach kasowych banku handlowego, które tenże bezzwłocznie potem wymienił. Pokazało się nazajutrz, że los loteryjny był sfałszowany. Sprawca zniknął bez wieści.

— Donieśliśmy już według telegramu londyńskiego, że na wielkiej kolei północnej angielskiej nastąpił d. 21 czerwca wypadek zderzenia się pociągów, w skutku czego 14 podróżnych poniosło śmierć. Listownie wiadome są szczegóły tego wypadku, którego wina nie spada na nikogo. Na kolei między Claypole a Newark pociąg spacerowy złożony z 30 wagonów, zajęty przez mieszkańców z Leeds, Bradford i okolicy, wracał z Londynu, gdy pod Newarkiem mijał się z pociągiem towarowym idącym na innej kolei. Właśnie atoli w chwili wymijania się pękła oś u jednego z wozów towarowych, i ten obalił się na szyny, na które nadjeżdżał pociąg osobowy. Wozy pociągu osobowego wpadły na wóz towarowy i przewaliwszy się przez niego, spadły z grobli wysokiej. Ani jeden wóz pociągu osobowego nie wyszedł cało, wiele z nich zostało pogruchotanych. Z podróżnych zginęło 14 osób i dwóch urzędników kolei, przeszło 20 innych osób jest ciężko rannych, a lekko skaleczonych około 200.

— Telegraf z San Francisco doniósł był d. 21 maja, że syn kanclerza hr. Beusta, który w marynarce austryackiej służył, umarł w Honolulu na wyspie Sandwich d. 29 kwietnia na zgniłą gorączkę. Atoli niemiecka *N. York. St. Ztg* dowiaduje się listownie z Honolulu, że młody marynarz zażył d. 26 kwietnia kwasu pruskiego i pomimo starań lekarza okrętowego umarł d. 29 t. m.

— Dnia 25go czerwca rano i w południe deszcz; termometr doszedł do + 16°.6 od + 9°.4 R. Dnia 26 cały dzień deszcz; termometr doszedł tylko do + 13°.7 od + 7°.2 R. Barometr stoi prawie bez ruchu; o godzinie 6ej rano dnia 27 czerwca stan jego był 329,00, termometru + 7°.8 R. Wiatr zachodni słaby.

— We wtorek dnia 28go czerwca, Śgo Leona IIgo papieża.

Gospodarstwo przemysł i handel.

O komasacyi gruntów.

W czasach, kiedy podniesienie rolnictwa stało się nie już dążeniem pojedyńczych gospodarzy, lecz zadaniem ogółu rolników, związanego w towarzystwa, mające na celu podniesienie téj ważnéj gałęzi gospodarstwa społecznego, uważamy podniesienie znaczenia i zestawienie korzyści zaokrąglęnia gruntów na stan rolnictwa w kraju najwięcéj na czasie.

Przypomnienie znaczenia téj tyle dla rolnictwa Galicyi naglącéj kwestyi, przyczyni się może do podjęcia sprawy przez centralne towarzystwa rolnicze i poparcie jej u władzy obowiązanéj komasacyę chociażby w drodze przymusowéj przeprowadzić.

Komasacya gruntów, biorąc sobie za zadanie i połączenie i zaokrąglenie rozrzuconych parceli gruntu pojedynczych właścicieli téj saméj wsi w jedną całość, jest wyrazem centralizacyi w rolnictwie, zasady, która przecież na polu przemysłu w ostatnich lat dziesiątkach okazała się tyle praktyczną. O ile warsztat rzemieślnika nie wytrzyma konkurencyi z fabryką, przypuściwszy nawet, że równym jak tenże rozporządza kapitałem, tak i rolnictwo pozbawione pierwiastku centralizacyi, jakim jest gospodarowanie na niepołączonych w całość parcelach, nie może wytrzymać konkurencyi z rolnictwem, którego polem działania jest całość skupiona.

Jako główne tego przyczyny stawiam:

1) Utrudniony dozór pól ze względu na wykroczenia polowe.

2) Większe koszta uprawy i sprzętu pól z powodu straty czasu, ludzi i zaprzęgów, jakie pociąga za sobą większe przeciętciowe oddalenie pól własnych od zabudowań gospodarskich.

3) Niemożliwość przeprowadzenia niezbędnego w wielu położeniach osuszenia za pomocą systemu drenów albo na odwrót irygacyi łąk.

4) Niemożliwość zaprowadzenia podziału szlagowego pól, który przecież urządzenie płodozmianu poprzedzić winien.

5) Nareszcie utrudnioną hodowlę owiec, jużto ze względu na przepędzanie pomiędzy obcemi gruntami, jużto na paszenie, które większych przestrzeni wymaga.

Uważając sposób zabudowania wsi w rozmaitych okolicach i krajach; napotykamy dwa główne systemy: tj. system wsi połączonéj (Dorfsystem) starszy i wynikły z potrzeb średnich wieków, jako to obrony przeciw najazdom, napaści drapieżnych zwierząt; system osad pojedynczych (Hofsystem), który napotykamy jako pierwotny w Norwegii, górach Hiszpanii, prowincyach nadbałtyckich Rosyi, jużto jako sztuczny w Anglii, Belgii, Niemczech północnych, w ogóle w krajach, w których kommasacya przeprowadzoną została, a w wielu razach dała mu początek; trzeci system niejako przejściowy, jest sposób zabudowania długich wsi, w których jedna chata z należącem doń podwórzem, jest o szerokość pola doń należącego oddalona od drugiej.

Zapatrując się na rzeczy z stanowiska ogólnie społecznego i humanitarnego, niektóre okoliczności na poparcie pierwszego systemu możnaby przytoczyć u ludów, zostających na niskim stopniu rozwoju społecznego; z stanowiska przecież gospodarstwa krajowego i rolniczego potępić musimy system wsi połączonej, o ile takowa pociąga za sobą pomięszanie gruntów rozmaitych właścicieli, co staje się najważniejszą przeszkodą ku przejściu do więcej skupionego sposobu gospodarowania.

We wsi, w której komasacya została przeprowadzoną, powinien każdy właściciel grunta swe mieć razem, swe zabudowania gospodarcze zaś o ile możności w ich środku położone. Niekiedy sprawa ta doznaje niejakich trudności. Jedna z takich trudności materyalnych nastręcza się wtenczas, jeżeli równocześnie z komasacyą gruntu pojedyńczych włościan przenosi się ich zabudowania z dawnej wsi do nowej parceli, która im wyznaczoną została. Koszta przeniesienia takiego przecież równają się nieomal wartości nowych budowli; dla tego przenosząc część wsi na nowe parcele, ci przedewszystkiem włościanie uwzględnieni być powinni, którzy mają stare, walące się budynki gospodarskie. Dalej posiadacze większej przestrzeni zasługują na pierwszeństwo przed takimi, którzy jednę albo kilka małych cząstek posiadając właściwego gospodarstwa rolnego nie mają i pobocznie tylko zajmują się uprawą roli.

W razach, gdzie z jakichkolwiek przyczyn kompletne skomasowanie gruntów nie dało się przeprowadzić, i to już wielką jest korzyścią, gdy ilość parcelli całej gminy można zredukować, starając się o polepszenie kształtu połączonych parcel, to jest aby obwód ich w stosunku do przestrzeni, o ile możności, zmniejszyć.

W mniejszej liczbie przypadków, skomasowanie daje się przeprowadzić na drodze ugody i zamiany dobrowolnej pojedyńczych członków gminy, po większej zaś części potrzebnem jest poparcie ze strony rządu, skutecznie popierającego całą sprawę przez wydanie prawa, na podstawie którego komisya osobna ku temu wyznaczona, albo też komisya załatwiająca sprawy serwitutowe komasacyą przeprowadza. Prawo o komasacyi rozciąga się na następujące punkta:

I. Większość głosów, jaka jest potrzebna, aby wbrew woli mniejszości zadecydować skomasowanie gruntów pojedynczej wsi. Na jednomyślność bowiem w sprawie tej w żadnym nieomal razie nie można liczyć, zwłaszcza ze strony mniejszych właścicieli. Zbytnia skrupulatność zresztą poszanowania własności pojedynczego nie byłaby tu na swem miejscu, gdyż biorąc rzecz na rozwagę widzimy, że komassacya dopiero wyzwala własność ziemską z więzów komunizmu, w jakim stósnnki gminy średniowiecznej ją trzymały, zamieniając ją na ściśle określoną własność prywatną. Z drugiej strony byłoby błędnie nawet ze względów ekonomicznych, aby prawo takie zmuszało wbrew woli wszystkich członków gminy do komassacyi. Są wsie, które posiadają różnorodne położenia i grunta, uzdatniające je do wielu odmiennych sposobów użytkowania, z których wszakże każdy z posiadaczy korzystać pragnie. W takim razie byłoby błędem ze względu na gospodarstwo narodowe zmuszać rolników do nagłych zmian w obranym systemie gospodarowania albo ograniczać rozmaitość ich produkcyi. Prawo hanowerskie o komassacyi z r. 1842 może tu poniekąd służyć za wzór, przepisując, że zwyczajna większość głosów wystarcza do zadecydowania komassacyi, o ile głosy te reprezentują przynajmniej dwie trzecie sumy całej gruntów i siły podatkowej gminy.

II. Oszacowanie wszystkich parcelli pojedynczych właścicieli całej wsi, biorąc za normę czysty dochód z morgu. Oszacowanie to rozciągać się winno na istotną jakość ziemi: przypadkowe różnice uprawy i rodzaju zasiewu wyrównywują się przy zamianie za pomocą dopłaty. Przyjmuje się w ogóle za zasadę, ażeby we wsiach, gdzie grunta nie są jednolite przy zamianie, każdy dostał kawał gruntu, którego ziemia odpowiednia tej, jaką wpierw posiadał; prócz tego jeżeli miał łąki w dawnych parcellach, aby i nadal łąkę otrzymał. Sady owocowe, stawy wyklucza się ile możności od zamiany, jeżeli z komassacyą nie jest połączone przebudowanie pojedynczych gospodarstw, i te pozostają w dawnej wsi. W byłem królestwie Hanowerskiem przyjmowano za normę, żeby różnica przestrzeni gruntu nowonabytego od gruntu, który zamieniano bez zezwolenia strony interesowanej, nie więcej jak 10 procent wynosiła, bez względu na to, czy nowo nabyty grunt był urodzajniejszy, lepiej położony i t. p.

III Koszta czynności tej rozdzielają się zwykle na udział biorące strony podług sumy szacunkowej ich gruntów. Rząd opuszczając opłaty stęplów może przeprowadzenie całej czynności ułatwić. Również przepisują zwykle prawa o komasacyi, że grunta nowo nabyte, co do swych stosunków prawnych naprzeciw dworu, wierzycieli hipotecznych i dzierżawców wchodzą w prawa gruntów zamienionych.

Prócz wymienionych powyżej korzyści, jakie z komasacyi spływają na rolnictwo, jest jeszcze i ta, że usuwa się główna przyczyna sporów i procesów pomiędzy ludnością wiejską, nieomal nieuniknionych przy dzisiejszych stosunkach.

Kraje pograniczne, jak Prusy i reszta zachodniej i środkowej Europy przeprowadziły od lat kilkudziesięciu komasacyę gruntów: czemużby Galicya sprawy tej tyle ważnej, bez załatwienia której postęp na polu rolniczem jest pochodem żółwim, nie mogła w najbliższych latach przeprowadzić? dzisiaj, gdy posiadając samorząd, o sprawach swego rozwoju wewnętrznego stanowić ma prawo.

Buchowski.

Biała 24go czerwca.

Pszenica 5·35, żyto 3·63, jęczmień 2·93, owies 2·13, kukurudza 3·—, groch 3·90, bób 3·60, soczewica 8·40, proso 7·30, tatarka 4·10, ziemniaki 1·76, siano od 2·90 do 3·50, słoma od 2·— do 3·—, wełna od 50 do 100 zlr., drzewo twarde 10·—, miękie 7·60, funt mięsa 25 cent., konopie 26·—, len 22·—, koniczyna 28 zlr.

Przyjechali do Krakowa od 25go do 27go czerwca.

HOTEL DREZDENSKI: A. Makowiecki z Warszawy, Antoni hr. Biernacki z Warszawy, Władysław Kossakowski z Kongresówki, Wacław Gill z Warszawy, Stanisław Podczaski właśc. dóbr z Kongresówki, A. Wysocki właściciel dóbr z Galicyi, J. Polityński z Tarnowa.

HOTEL SASKI: Edward Chrzanowski z Kongresówki, Włodzimierz Podhorodeński z Kongresówki, Aureliusz Baliński ze Sturzowy, Stanisław Polanowski ze Lwowa, Edward Jędzejowicz właśc. dóbr z Tyczyna, Wanda hr. Dembińska z Galicyi, Michał Wysocki właś. dóbr z Galicyi, Stanisław hr. Ożarowski właściciel dóbr z Galicyi, Konstanty Przedrzymirski właściciel dóbr z Maćkowa, Władysław Dąbski właśc. dóbr z Wojnicza, Zofia Urbańska właś. dóbr z Galicyi, Feliks Meleniewski właś. dóbr z Paryża, J. L. Rittermann z Wiednia, Jadwiga Tomaszewiczowa z córkami z Warszawy, Leon Kunicki z Kongresówki, Alfons Rostkowski z Galicyi, Aleksander Krusenstern właś. dóbr z Galicyi, J. Krusensternowa z Warszawy, Władysław Gołębiowski ob. z Kongresówki.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 24 czerwca. *La Presse* donosi, że rada ministrów odbyta dziś w St. Cloud oświadczyła się stanowczo przeciw zniesieniu dekretu skazującego Burbonów na wygnanie.

Paryż 25 czerwca. Obiegają pogłoski, że Cesarz znów zachorował. W przyszłą sobotę przypadnie w ciele prawodawczem sprawozdanie komisyi nad petycyą książąt Orleańskich. *Le Français* mówi: Rada ministrów uznała za stosowne wyrazić się w tej sprawie w ten sposób, że zniesienie dekretów wygnania należy zostawić do czasu późniejszego, teraz zaś byłby to krok nie w porę.

Paryż 25 czerwca. Wszystkie dzienniki poranne twierdzą, że petycya książąt Orleańskich odrzuconą została na radzie ministrów. Książę Montpensier dlatego jej nie podpisał, że jest obywatelem hiszpańskim.

Paryż 25 czerwca. Ajencya Havasa pisze: Zapewniają pod względem petycyi książąt Orleańskich, że rząd oświadczy w komisyi petycyjnej, iż pragnie stanowczo zatrzeć ślady niesnasek politycznych i znieść wyjątkowe kroki, jakie stąd wynikły; mniema jednak, iż chwila stosowna jeszcze nie nadeszła.

Paryż 25 czerwca. Wiele dzienników zapewnia, że królowa Izabella podpisała dzisiaj w obecności znakomitszych Hiszpanów akt abdykacyi.

Paryż 26 czerwca. Wczorajsza giełda została zaniepokojona wieścią o zamordowaniu księcia Rumunii. Wieść ta miała wyjść od jakiegoś dziennika greckiego w Konstantynopolu, który ją jako depeszę ogłosił, lecz na zapytania poczynione w tej mierze, okazało się, że była to wieść zmyślona.

Werona 24 czerwca. Królewicz Humbert i ks. Eugeniusz Carignan, ministrowie, deputacye parlamentu zaproszeni na obchód poświęcenia grobowców pod San Martino i Solferino zebrali się na Pozzolengo, i ztamtąd udali się pieszo o godz. 8½ rano na pobojowisko San Martino. Po akcie poświęcenia były dwie mowy. Lud powitał obu książąt bardzo gorąco. Artylerya dawała salwy; chorągwie Austryi i Włoch zatknięte były łącznie. Reprezentanci Austryi i Francyi byli przedmiotem uprzejmości z wielu stron. O godz. 10½ książęta i goście zaproszeni udali się do Solferino, gdzie również poświęcono kaplicę nagrobną.

Werona 25 czerwca. Na pobojowisku pod Solferino odprawił się akt poświęcenia z taką samą uroczystością jak pod San Martino. Senator Torelli miał mowę w imieniu towarzystwa Solferino. Pułkownik De la Haye reprezentant Francyi odpowiedział w imieniu Francyi, podziękował za zacną myśl wzniesienia tych grobowców. Po obchodzie dany był wielki obiad. Prezes senatu Casati wzniósł zdrowie króla Wiktora Emanuela, senator Torelli zdrowie Cesarza Napoleona, a Beretta syndyk Medyolanu, zdrowie Cesarza Austryackiego. Książę Humbert podniósł toast na cześć armij, które na tych pobojowiskach tak dzielnie walczyły. Reprezentant Austryi pułkownik Pollak wzniósł toast sympatyi łączącej Austryę i Włochy, a której kolebką są te pobojowiska, a sądzi on, że sympatya ta trwać zawsze będzie. Toast ten przyjęty był z niezmiernym zapałem. Przeszło 40,000 osób było obecnych na tym obchodzie.

Medyolan 25 czerwca. Poświęcenie kaplic nagrobnych w Solferino i San Martino odbyło się z wspaniałością. Z najgorętszą sympatyą wyrażano się tam o Austryi. Jenerał Govone wzniósł zdrowie Cesarza Franciszka Józefa, królewicz Humbert pomylność armii austryackiej, a pełnomocnik wojskowy austryacki powodzenie armii włoskiej. Wszystkie toasta przyjmowane były z wielkim zapałem.

Florencya 25 czerwca. Zapewniają, że rząd zrobi kwestyę gabinetową z przyjęcia konwencyi bankowéj. Co się tyczy zajścia z Portugalią, nie słychać nic pewnego. Wieść o mniemanych przyszłych zmianach dyplomatycznych uważana jest za zmyśloną. Komisya wyznaczona przez ministeryum spraw zagranicznych, mająca sobie powierzoną reformę sądową w Egipcie, przyjęła dotyczący projekt komisyi międzynarodowéj z niejakiemi zmianami.

Konstantynopol 25 czerwca. Na giełdzie w Galacie rozpuszczono dziś pogłoskę o zamordowaniu księcia Rumuńskiego.

Washington 24 czerwca. Sumner miał w senacie bardzo groźną mowę i wniósł rezolucyę przeciw niewolnictwu i wojnie barbarzyńskiej na Kubie. Wyspa Ś. Tomasza pozostanie przy Danii.

W przeglądzie ruchu wyborczego oświadcza *Gazeta Narodowa* „że nie podziela przekonań federalistów, ale zupełne usunięcie ich z sejmu uważa za szkodliwe dla sprawy powszechnej; do gry politycznej są oni koniecznie potrzebni“. Oświadczenie to odnosi się do wyborów lwowskich, w których stronnictwo p. Smolki z stronnictwem p. Ziemiałkowskiego walczą z sobą. Nie dziwimy się *Gazecie narodowej*, że z dwojga złego woli kandydatów *Dziennika lwowskiego*, dodaje tylko przestrogę panom federalistom Towarzystwa demokratycznego, „ażeby nie stawiali we Lwowie kandydatów swych znanych z niedołęztwa politycznego, bo wywołaliby oburzenie wyborców i przepadliby z kretesem.“

Car Aleksander objeżdża małe dwory niemieckie — czy jako ajent pruski? Od utworzenia bowiem Związku północnego w Niemczech, nie ma już polityka rosyjska innego zadania, jak stawać w obronie interesów pruskich albo przeciw nim działać. Rola pośrednika między Austryą i Prusami a opiekuna małych księstw, ustała już dla Rosyi.

Na pobojowiskach lombardzkich odbył się akt pojednania nad grobem tysięcy, co poległy za jedność Włoch i przeciw tej jedności. Akt ten ułatwi może zapowiadane od roku zbliżenie się dworów wiedeńskiego i florenckiego utorowane już przez jen. Lamarmorę pamiętnem wykryciem knowań pruskich przeciw Austryi.

Wieść znów krąży o nowej chorobie Cesarza Napoleona, a raczej o ponownem zapadnięciu w dawną chorobę. W taką właśnie porę przypada petycya i wniosek Pirégo o powrót książąt Orleańskich. O ile dzienniki paryskie twierdzą, ministeryum oświadczyło się na radzie w St. Cloud przeciw zniesieniu dekretu republiki, który obie linie burbońskie skazał na wygnanie, a uchwała ministrów ma polegać na niestosowności zniesienia już teraz rzeczonego dekretu. Rozprawy nad tym przedmiotem w ciele prawodawczem będą zapewne bardzo żwawe i drażliwe.

W piątek toczyły się już gorące rozprawy w tej Izbie z powodu ustawy o wyborze burmistrzów. Opozycya domagająca się wolnego wyboru naczelników gmin, przeniosła walkę na pole rządów osobistych i kandydatur urzędowych. Oczywiście, że rząd odniósł zwycięztwo, ale zarazem złożył dowód, iż nie myśli o zapowiedzianej decentralizacyi i samorządzie. Jedno złudzenie mniej.

Abdykacya królowej Izabelli teraz dopiero nastąpiła w formie urzędowej. Królowa przelewa prawa swoje na rzecz syna swego 12-letniego. Ponieważ jednak kortezy odroczone do końca października, przeto abdykacya ta nie podparła w porę rojalistów przeciwnych kandydaturze księcia Montpensier. Prezes gabinetu jen. Prim przyznał się w Izbie d. 11 b. m., iż odwleka wybór króla, lecz się zarazem wyparł, aby był „Monkiem restauracyi“ pragnie bowiem być „Monkiem wolności“ (Monk jak wiadomo dopomógł Stuartom odzyskać tron po upadku Cromwella). Z ówczesnej mowy Prima domyśleć się tylko można, że między kandydatami był także jeden z książąt pruskich; wszelako minister nie wymienił go wcale. Teraz gdy kortezy odroczone, Prim będzie myślał o nowych kandydatach. Wierzymy jednak, że nie chce być Monkiem, wolałby bowiem zostać Cromwellem.

Spór między Portugalią a Włochami jest podobno zagodzony. Oldoini nie wróci na posadę swoją do Lizbony; co byłoby zadosyć uczynieniem księciu Saldance, ale nie gabinetowi włoskiemu.

Na giełdach w Paryżu i Stambule obiegały wieści o zabiciu księcia karola Rumuńskiego. Są one już z tego samego powodu fałszywe, iż doszłaby już nas wiadomość o takim wypadku.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Londyn 27 czerwca. Lord Clarendon zachorował, lecz nie ma najmniejszego niebezpieczeństwa.

Rzym 27 czerwca. Królowa Izabella zawiadomiła Papieża o zrzeczeniu się tronu na rzecz syna swego Alfonsa (księcia Asturyi, ur. d. 28 listop. 1857), prosząc Papieża o błogosławieństwo dla syna swego, dla jego sprawy i Hiszpanii.

Kursa. Wiedeń 27 czerwca godz. 2 minut 55. 5% zjedn. dług państwa banku 59·95. — zjedn. dług państwa w srebrze 68·80. — Losy z r. 1860 96.50. — Akcye banku 721.— Akcye kredytowe. 256.80. — Londyn 119·90 — Srebro 117·75 —. Dukat —·—.— Lombardy 196·20. — Losy z roku 1864 115.75. — Akcye franco-austr. 118·50 — Napoleony 9·58—.— Akcye kol. gal. Karola Ludwika 249.—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 206·—. — Akc. kol. północ.-wsch. 165.—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 107.—. — Akcye banku jeneral. 85.—. — Renta w srebrze 68·75. — Oblig. indemniz. gal. 74·80. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 114·50.— Akcye anglo.-banku 324·75 Akcye kol. rządow. 394·—.— Akcye kol. siedm. 173.—. — Akcye kol. Rudolfa 166·50.— Akc. kol. Pardubic. 175·75. — Akcye kol. północ. 229·50.— Tramway 202·50.— Akcye banku budowy 68·25. — Akcye kol. wschod. 96·—.— Akcye kol. Alföld. 173·50. — Akcye banku anglo-węgierskiego 99·50. Usposobienie giełdy: brak pieniędzy.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR.

Antoni Kłobukowski.

Zaproszenie do przedpłaty na „Przegląd Polski,“

który od 1go Lipca r. b. rozpoczyna rok Vty swego istnienia. „Przegląd“ wychodzi zeszytami objętości 10 — 12 arkuszy druku, 1go każdego miesiąca. Prenumerata wynosi w kraju.

roczna . 12 złr.
półroczna 6 „
kwartalna 3 „

Prenumerować można w Krakowie: w biurze Redakcyi przy ulicy Gołębiej, 173 i w Księgarniach WW. *Czecha* i *Friedleina* — we Lwowie w Księgarniach pp. *Wilda* i *Sayfartha et Comp.* — w Prusiech przyjmują prenumeratę wszystkie Urzęda pocztowe, w ilości:

8 talarów rocznie,
4 „ półrocznie,
2 „ kwartalnie.

we Francyi roczna prenumerata kosztuje 30 franków. Prenumerować można w księgarni Luksemburskiej Wgo *Wł. Mickiewicza*, rue Tournon 16. (1073-3-4)

DZIENNIK LITERACKI,

pismo wychodzące we Lwowie co tydzień i

Mrówka,

wielkie illustrowane czasopismo w zeszytach kwartalnych, **wychodzić będą od 1go Lipca pod jedną redakcyą.**

Wszyscy prenumeratorowie otrzymywać będą oba te pisma za złożeniem jednej przedpłaty i z końcem roku otrzymają premium obraz Jana Matejki: **Upadek Polski** albo **Rejtan** w litografowanej kopii, wykonanej w Paryżu w zakładzie p. Lemercier.

Przedpłata wynosi **5 złr. 30 c.** i należy ją nadsyłać *do Administracyi „Mrówki“ we Lwowie.* (974-2-6)

Nakładem Wydawnictwa „Mrówki“ wychodzi

TOWARZYSZ,

dwu-tygodnik illustrowany, poświęcony przeważnie sprawom gospodarstwa domowego, zawierający obok tego powieści, pamiętniki i t. p.

Przedpłata od 1go Lipca do końca roku wynosi **2 złr.** — **Pierwsze półrocze już wyczerpane.**

Ogłoszenie konkursu.

L. 9694

Na skutek postanowienia Rady miasta Krakowa z dnia 2 Czerwca 1870 r., ogłasza się niniejszem Konkurs na posadę **Aktuaryusza**, przy Komisyi ustanowionej do uporządkowania dawnego Archiwum miejskiego, z roczną płacą złr. 600 w. a.

Posada ta jest tymczasowa, nie nadaje prawa do emerytury i z dniem ustania potrzeby zostanie zwiniętą.

Ubiegający się o tę posadę, winni wnieść swe podania do Rady miasta na ręce Prezydenta miasta

do dnia 1 Sierpnia 1870 r.

i w takowych wykazać: wiek, przebieg życia, znajomość języków tudzież bibliografii, historyi polskiej i dziejów miasta naszego, nakoniec praktyczne uzdolnienie.

Kraków dnia 8 Czerwca 1870.

(1001 2-3) Prezydent: ***Dietl.***

Obwieszczenie.

L. 1514

Ze strony Urzędu gminnego miasta Białej, podaje się do wiadomości, że z powodu zaniechania wyrobu piwa w browarze miejskim, całe w dobrym stanie znajdujące się urządzenie, składające się:

a) z kotła miedzianego do warzenia piwa, w objętości 70 wiader, ważący 21 centnarów i 4 funty,
b) z wielkiej kadzi z sosnowego drzewa do zacieru, okuta żelaznemi obręczami;
c) z miedzianej pompy ssącej;
d) z miedzianej rynny (Biergrund);
e) z miedzianej pompy z przyrządem;
f) z nowej kadzi do zlewu z sosnowego drzewa;
g) z dwóch chłodników;
h) z siatki drucianej w suszarni;
i) z wielkiej kamiennej stępy do moczenia słodu i t. d., w browarze miejskim

na dniu 14 Lipca 1870

o godzinie 10 przed południem najwięcej ofiarującemu za gotówkę sprzedanem będzie.

Powyżej wymienione urządzenia mogą być pojedynczo lub też razem nabyte.

Szacunkową wartość kotła pod (a) oznaczono w kwocie 1.009 złr. 92 cent., zaś szacunkową wartość innych tem obwieszczeniem objętych przedmiotów, tutaj powziąść można. (1071-2-3)

Chęć do kupienia mający, do tej licytacyi zaprasza się.

Biała dnia 19 Czerwca 1870.

Burmistrz:
Rudof Seeliger.

PROGRAM
Wystawy rolniczo-przemysłowej podolskiej w Ułaszkowcach, w dniach 5, 6, 7 i 8 Lipca r. b.

odbyć się mającej:

5go Lipca o godzinie 10 przed południem, otwarcie Wystawy.
6go Lipca o godzinie 5 po południu, wycieczka na łąkę sztucznie nawodnianą w skarbie Ułaszkowieckim.
7go Lipca o godzinie 8 z rana, próba narzędzi rolniczych na polach Ułaszkowieckich.
8go Lipca o godzinie 8 rano, premiowanie bydła rogatego strefy podolskiej, nagrodą rządową pieniężną — po południu, premiowanie i losowanie okazów. (1062--3)

Ułaszkowce dnia 17 Czerwca 1870.

Przewodniczący:
Leonard Horodyski.
Sekretarz:
Piotr Zubrzycki.

Jest do sprzedania albo zamiany **na wieś w Galicyi**, majątek ziemski w Królestwie Polskiem, w powiecie Rawskim położony, bez żadnych służebności, obejmujący rozległości mórg dużych **1230** w glebie dobrej i wysoko posuniętej kulturze, a na którem obecnie wzięto pożyczkę Towarzystwa kredytowego w ilości 19 tysięcy rubli.

Majątek ten może być sprzedany wraz **z inwentarzem martwym i żywym,** co zaś do zamiany, to jest żądany majątek mniejszej rozległości. któryby posiadał bieżącą wodę, niezłą ziemię i był położony niedaleko kolei żelaznej. (1039-2-3

Bliższa wiadomość u Kupca **Zaczyńskiego** w Krakowie, w Rynku głównym.

Najlepsze Wiedeńskie
czernidło na buty
bez kwasu siarczanego
wyrobu (2103-45-48)
Stefana Fernolendta,
siostrzeńca *Franc. Fernolendta*
w Wiedniu, Schulerstrasse, 21.
Świecie. — Czernidło — w całym

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

Bank Hipoteczny

wydaje

we **Lwowie** i przez Filie w **Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze,** (984-4)

począwszy od 20go Października 1869,

ASYGNATY KASOWE

4½-procent. wypłacalne w 8 dni po wypowiedzeniu
5-procent. wypłacalne w 14 dni po wypowiedzeniu
5½-procent. wypłacalne w 30 dni po wypowiedzeniu

Dyrekcya.

W państwie **Radłów,** poczta Bogumiłowice,

jest do sprzedania po bardzo przystępnych cenach około

400 sztuk owiec elektoralnych do rozpłodu zdatnych,

zupełnie zdrowych, z kt rych tegoroczna strzyż po wysokiej cenie sprzedaną została.

Bliższej wiadomości upziela w Radłowie Dyrekcya. (1017--3)

BILLARDY,

skutkiem podjęcia się wielkich robót, aby miejsce zyskać, są tanio do sprzedania. Billardy te są szczególniej dobrego gatunku i z najlepszemi teraz wyrabianemi Mantinellami. — Rysunki przesyłają się bezpłatnie.

„Carl Halkort,
Billard- und Que-Fabricant,
Wien, Matzleinsdorferstrasse, 5N.,r.
(960-6-)

C. k. stacya pocztowa telegraficzna.

Miejsce kuracyjne GLEICHENBERG w Styryi,

Od stacyi kolei Połud. Graz 3⅞, Spielfeld 2⅞, mili odległe.

ze zdrojami *Constantin*, *Emma* i *Klausen-Stahlquelle* i *Johannisbrunnen*, w zachwycającem zdrowem położeniu, słynnie znane z wybornych skutków Wód mineralnych w piciu i kąpieli, *szczególnie w katarach organów oddechowych i trawienia, urynowych i płciowych, w tuberkułach* i *chorobach skrofulicznych, w bezkrwistości, i bladaczce* i t. p. — *Wyborna kozia żętyca,* wyrabiana przez pasterza w Appenzell, *doskonały klimat* z nader łagodnem powietrzem bez wiatru i kurzu wygodne mieszkania, salony kuracyjne i do czytania; dobre restauracye, muzyka i teatr letni; *komunikacyę ze stacyą kolei żelaznéj w Grazu* i *Spielfeld* załatwiają codziennie dwa razy odchodzące poczty, podwody i wygodne fiakry. — **Pora od Maja do Października.** *Zamówienia wody mineralnéj* należy adresować do Zarządu Zdrojowego w Gleichenbergu. — *Zamówienia mieszkań* z zadatkiem. — *Broszury o zdrojach* bezpłatnie we wszystkich księgarniach monarchii austryackiéj i we wszystkich znanych handlach wody mineralnej w kraju i za granicą, jako też u podpisanéj Dyrekcyi. (822-2-5)

Direction des Gleichenberger & Johannisbrunnen-Actien-Vereins in Graz (Steiermark), Realschulgasse.

Wszelkie Kupony od Akcyj kolejnych, Obligacyj państwowych, lub Akcyj pierwszeństwa, płatne 1go Lipca r.b.

czy to w **banknotach,** czy **srebrze** lub **złocie** zrealizować można **już od dziś dnia bez potrącania** w Kantorze Bankowym

Stanisława Feintucha w Krakowie,

Rynek Główny „Szara Kamienica.“ (1079-1.3)

Dnia 27 Czerwca 1870.

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę), kuruje **listownie** lekarz **specyalnie** dla chorób epileptycznych ***Dr. O. Killisch*** w Berlinie, Louisenstrasse 45. Już przeszło stu wyleczonych. (323-81-206)

Buchaje holenderskie.

W Poniedziałek dnia 11 Lipca r. b. o godzinie 10ej z rana, odbędzie się w Zarządzie ekonomicznym w **Albrechtshof,** w bliskości stacyi kolei Północnej **Chybi,**

sprzedaż 12 młodych Buchai pełnej krwi holenderskiej.

Kameralna Dyrekcya Arcyksięcia Albrechta w Cieszynie.

(1068--3)

Wiadomość dla Lekarzy. Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *katarom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36 w **Krakowie** u pana *I. Trauczyńskiego* (pod firmą *Brunona Miczyńskiego* i w aptece „pod Barankiem“ p. *Redyka* (dawniej Molędzińskiego; w *Warszawie* w składz. materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Piotra Mikolasza.* — w Poznaniu u p. *Mankiewicza* — w Brodach d I. M. Kullaka. (7-17)

Zupełna wyprzedaż

tak **Warsztatu** jako też różnych **Instrumentów chirurgicznych** najnowszej konstrukcyi, z całem urządzeniem do tego fachu należącym, po ś.p. Dyonizym Wolińskim Instrumentniku w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej, pod L. 450. (1034-4)

Realność w Galicyi Wschodniej położona wraz z pocztą, przynoszącą już teraz 2.000 złr. czystego dochodu, który to dochód w skutek zbliżających się nowych kolei żelaznych wkrótce znacznie powiększyć się musi, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższą wiadomość udziela Kancellarya adwok. Dra Altha w Krakowie. (1041-2 3)



(19) (71)

Sikawki ogniowe ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory dla straży ogniowe.

Wm. **Knaust** w Wiedniu,

Założone 1823. Zaręczenie. Illustrowane cenniki bezpłatnie pocztą.

Leopoldstadt, Miesbachgasse 15 gegenüber dem Augarten.

W największym
SKŁADZIE UBIORÓW
E. Sameta
w Wiedniu, Stadt Stefansplatz, Ecke der Goldschmidgasse Nro I. Isze piętro, są z najwyborniejszych materyj najwytworniejsze ubiory męzkie na tę porę po znacznie niskich cenach w zapasie:

Wierzchni surdut od 8 do 30 złr.
Ubrania prawdziwe Cheridowe . . od 20 do 45 złr.
Ubrania wiosenne „ 12 „ 30 „
Ubrania salonowe „ 22 „ 49 „
Fraki i surduty „ 14 „ 28 „
Surduty domowe i kancelaryjne „ 4 „ 10 „

LIBERYE
w wielkim wyborze.
Niemniej poleca swój **Zakład wypożyczania ubiorów.** (496.21)

Wszelkie przedmioty ze złota talmi, ogłaszane przez inne firmy, są podobizny daleko gorszej jakości!



Łańcuszki do zegarka ze złota talmi: Od 12 lat szczycą się łańcuszki ze złota talmi przez staranną robotę, trwałość i wewnętrzną wartość, korzystną sławą; liczne naśladownictwo tych łańcuszków zmuszają nas przypomnieć szanownej Publiczności, że tylko jeden gatunek tego artykułu sprowadzany, dla tego też, kto chce mieć prawdziwe złoto talmi, powinien się zgłosić do "Industrie-Halle" Wien, Praterstr. N. 16. Łańcuszków tych złota talmi, nawet jubiler nie rozróżni od prawdziwych bez użycia kamienia próbierczego, gdyż wyrabiane są na sposób chińskiego srebra. Łańcuszki te talmowe będące w zapasie w najnowszych wzorach złotych, zatrzymują w sobie po wielu latach częstego użycia pozór złota.

Prawdziwe talmowe łańcuszki do zegarka kosztują po złr. 1·50, 2, 3, 3·40 4. — Długie na szyję złr. 2·50, 3, 4, 5.



Nie do uwierzenia, a przecież prawdziwe! Prawdziwy angielski, w ogniu złocony, srebrny zegarek chronometrowy, z podwójną kopertą, pięknie emaliowany, z kryształowem szkłem, z łańcuszkiem ze złota talmi i medalionem, wszystko to kosztuje 20 złr. z ładnym futerałem i 5ciioletniem poręczeniem.

Prawdziwy angielski zegarek chronometowy z jedną kopertą i szkłem kryształowem, z łańcuszkiem, medalionem i futerałem, 17 złr.

Angielski srebrny **zegarek cylindrowy** ze szkłem kryszłałowem i minutnikiem, z łańcuszkiem i medalionem w futerale, 10, 12, 15 złr. Te same zegarki cylindrowe pięknie w ogniu złocone. z wnętrzem niklowem, 12, 15, 18 złr. — **Damskie zegarki** srebrne z kryształ. szkłem, format miniaturowy, piękie złocone w ogniu, z łańcuszkiem na szyję, wszystko w futerale, 15, 18, 20 złr., najpiękniejsze z 5-letnim poręczeniem.



Ozdoby brylantowe: Pięknie wykonane, nawet znawca na nich się nie pozna. Świecidła te są oprawne w prawdziwe złoto talmi, udane brylanty są z najpiękniej szlifowanego kryształu, który nigdy nie traci żywego ognia, niemniej i inne kamienie są udane do nie poznania. Brosza złr: 1·50, 2, 3, 4, 5, 6 8. Para Kulczyków złr. 1·50, 2, 3, 4, 5, 6, 8. „ Guzików do koszul zł. 1r, 1·50, 2, 3, 4.

Para do rękawów złr. 1·50, c. 2, 3, 4 złr. Branzoletka z dyamentem oprawny, złoto talmi, promieniejącym jak słońce zł. 3, 4, 5 6. Szpilka męzka złr. 1, 1·50, 2, 3, 4, 5. Pierśc. bryl. zł. 1, 1·50, 2, 3, 4, 5. Krzyżyk jako kolier złr. 1, 2, 3, 4, 5. Branzoleta ciężka ze złota tal z prawdziwemi kamieniami do wyrzynania, jako też z fałszowanemi brylant. złr. 1, 1·50, 2, 3, do 4 złr.

Ozdoby ze złota talmi: Naszyjnik damski z krzyżykiem złr. 1, 2, 3. Brosza 80c., złr. 1, 1·50, 2, 3, 4. Para Kulczyków 80 cent., złr. 1, 1·50, 2, 3, 4. Medalion c. 50, 80, złr. 1, 2, 3. Para Guziczków do koszul c.30, 50, 80, złz. 1. dto do rękawów c. 40, 60, 80, złr. 1. Szpilka męzka c. 50, 80, złr. 1, 1·50, 2. Brosza na fotografię złr. 1, 2:

Ozdoby koralowe z podstawą ze złota talmi: Brosza złr. 1·50. 2, 3, 4, 4, 6, 8, 10 15 złr. Para Kulczyków złr. 1, 1·50, 2, 3, 4, 5, 6, 10. dto Guziczków do koszul, ct 80, złr. 1, 1·50, 2. dto do rękawów złr. 1, 2, 3. Szpilka męzka złr. 1, 1·50. Naszyjnik dams. złr. 2·50, 3, 4. Branzol. złr. 2, 3, 3·50, 4·80, 6, 8 Sznurek okrągłych korali, cnt. 30, 40, złr. 1·50, 2, 4, 5.

Ozdoby emaliowane, ślicznie wykonane emalie w ogniu na złocie talmi: Brosza złr. 1, 1·50, 2, 3, 4, 5, 6. Brosza z prawdziwym koralem i emaliowana złr. 2, 3, 4, 5. Para Kulczyków złr. 1, 1·50, 2, 3. Cały garnitur emaliowany, Brosza i Kulczyki z bryl.zł. 3·50. Para emal. Guziczków do koszul, c. 60, 80, złr. 1. dto do rękaw. c. 80, złr. 1, 2. Branzoletka emaliowana na złocie talmi, po złr. 2, 3, 4, 5, 6, 7 złr.

Medalion c. 80, złr. 1, 1·50, 2, 3. Pierścień emaliowany c. 60, 80, złr. 1, 2. **Najnowsze Guziczki do rękawów,** w galwano-plastyce lub starosrebrze, w barwie oxydowej. Ozdoby te stanowią główną nowość w wytwornym świecie: Para Guzików c. 50, 80, złr. 1 do złr. 3. Te same Łańcuszki do zegarka złr. 1·50, 2, 3, 4. Brosze po cnt. 50, złr. 1, 1·50, 2 do 5 złr.

Illustrowane Cenniki bezpłatnie. — Dla hurtowników zniżka. (970-1-12)

„Industrie-Halle in Wien, Praterstrasse Nr. 16,“ nie brać za Nr. 26.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 27 czerw.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	95	94¼
Bankn. pol. 100 złr.	438	435
Ruble ros. za 100 rsr.	153½	153
Talary pr. za 100 tal.	178¼	177¼
Bankn. pr. za 100 złr.	84½	84
Srebro nowe austr.	118¾	117¼
Dukat ważny	5 78	5 68
Napoleon d'or	9 70	9 58
Półimperyały rosyj.	10 10	9 95
4% gal. listy zas. bez k.	77¼	76¾
5% „ „ „ „ „	84¾	84
Obl. indemniz. z kup.	76¼	75½
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	252	250
„ L. Cz. z całą wpł.	206½	204½
Listy. aus. zak. kr. z.	89 50	89 —
„ 6% ban. rustyk.	91 50	91 —
Listy gal, ban. hip.	88 —	87 50
Wiedeń 25 czerw.		
5% zjed. dług pań. ban.	60 15	60 05
5% „ „ „ sreb.	69 10	69 —
„ Obl. ind. niż. Aus.	98 75	98 25
„ „ czeskie	97 .	96 —
„ „ węgiers.	80 50	80 10
„ „ galicyj.	75 25	74 80
„ „ bukow.	74 25	73 75
„ „ siedmg.	79 —	78 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	111 —	110 70

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 10	97 90
4% galicyjskie	— —	76 50
5% „	85 —	83 50
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 —	90 50
5% węgierskie. los.	91 —	90 60
5% zakł. kred. austr.	105 50	105 —
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	90 50	90 25
5% Domin. pań. 120 fl.	128 75	128 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	237 —	236 —
„ „ „ 1854	90 50	90 —
„ „ „ 1860	95 90	95 70
„ „ „ 1864	116 75	116 50
„ Comorente .	24 —	23 50
„ Kredytowe .	160 50	160 25
„ żegl. par. na D	101 —	100 —
„ Księcia Salm	41 —	40 —
„ „ Palfy	30 50	30 —
„ ks. Klary . .	37 —	36 —
„ hr. St. Genois	30 50	29 50
„ miasta Budy .	32 —	31 —
„ ks. Windischg.	21 —	20 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	17 —	16 —
„ Rudolfa . . .	15 75	15 25
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	722 —	721 —
Zakładu kredytow.	259 —	258 80
Żeglugi par. na Dun.	600 —	599 —
Kolei półn. Ferdynan.	2295	2290
„ rządowej fr.-a.	394 —	393 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	223 —	222 50
„ Pardubickiej .	177 —	176 50
„ południowej .	197 40	197 20
„ Galicyjskiej . .	252 75	252 25
„ Czerniowieckiej	208 25	207 75
Kol. węg. półn. wsch.	166 —	165 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	167 —	166 50
Akc. kol. Alf. finmań.	174 50	174 25
„ „ Kosz.-Bogum.	63 —	62 50
„ „ Siedmiogrodz.	174 —	173 50
„ „ Cisańskiej.	247 25	246 75
„ „ Wschod. węg.	96 25	96 —
Akcye Bank. ang. au.	330 —	329 50
„ „ angl. węg.	100 —	99 50
„ Zakł. kred. węg.	88 50	88 —
„ banku frank. austr	119 50	119 25
„ „ węgierskiego	160 75	60 25
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	112 50	111 50
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	107 —	106 —
„ dla obrot. ogól.	114 —	113 50
„ Tow. han. pł. leś.	38 —	37 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	93 75	93 25
„ (Emis. 1862) „ „ „	94 —	93 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	142 —	141 50
„ „ Emis. 1867 „	142 —	142 —
Kol. połud. St. 500 fr.	113 —	117 50
„ Bony 1870-1874 6%	243 50	243 —

	żądają	płacą
Kol. półn. C.F. 100 fl. k.m.	92 50	92 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	89 —	88 —
„ w sreb. 5% „ „ „	106 75	106 25
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	94 —	93 50
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	81 75	81 25
— — w srebrze „	95 75	95 25
Kol. Gal. K.L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	101 50	100 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	98 —	97 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100)	84 —	83 75
„ „ „ Emisya 1867.	94 —	93 50
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	91 35	91 15
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	92 75	92 50
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	95 —	94 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m.k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 50	101 50
Waluty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk. .	5 74^{5}	5 74
Złoto *al marco* . .	5 73	5 71
Napoleondory	9 57½	9 56^{5}
Fryderyki	10 —	9 90
Luidory (niemieckie)	9 75	9 65
Suwereny angielskie	12 —	11 90

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	117 75	117 60
Srebro, kupony . . .	117 75	117 50
Talary związkowe .	— —	— —
Prus. bilety kas. . .	1 78	1 77^{50}
Lwów 24 czerwca.		
Dukat holenderski .	5 68	5 61
„ cesarski . .	5 70	5 64
Półimperyał rosyjski	9 95	9 78
Rubel srebr. rosyjski	1 94	1 84
„ pap. „	1 55	1 54
Talar pruski . . .	1 78½	1 77½
Listy z. To. kr. gal. 5%	84 —	83 50
„ „ 4%	75 75	75 25
Listy zast. banku hip.	90 60	90 25
Obligi indem. b. kup.	75 50	74 90
Akcye kol. gal. b. kup,	252 25	251 50
„ lwow.-czer.	208 —	207 25
Akcye Banku hip. gal.	106 —	103 50
Warsz. 24 czerw.		
Listy zast. 1 ser. rub.	92 81	92 48
„ „ 2 ser. „	92 65	92 31
kupon „	— —	2 —
Listy zastawne nowe	93 —	92 67
kupony	— —	— 2⅞
Listy likwidac. „	75 90	75 57
kupon „	— —	— 26⅓
Kolej warsz. wied „	73 —	72 —
„ warsz byd. „	73 50	72 50
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w *Krakowie:*	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.26
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 5
„ na Oświęć.	wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław.	mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
„	niepołomicki	11.23	we Wt. C. i Sob.		4.35
w *Wieliczce:*	krakowski	7.40	7.40	—	—
w *Tarnowie:*	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
w *Rzeszowie:*	krakowski	10.43	11.33	3.49	4. 3
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
w *Przemyślu:*	krakowski	8.29	8.35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we *Lwowie:*	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.28
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w *Brodach:*	lwowski	0.59 i 11.31 r.		2. 3	3. 2
w *Czerniowcach:*	lwowski	—	—	7.—	9.13
w *Mysłowicach:*	krakowski	11.33	—	—	—
w *Warszawie:*	krakowski	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:*	krakowski	8.—	5.— / 8.30	4.— / 5.23	7.32

Godzina 0 oznacza północ.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*